

ŻYCIE LASÓW kujawsko-pomorskich

Nr 1 / 119 / styczeń-marzec 2026 / ROK XXVIII / ISSN 2719-3071

BIULETYN
REGIONALNEJ
DYREKCJI
LASÓW
PAŃSTWOWYCH
W TORUNIU



● AUDYT FSC W TORUŃSKIEJ DYREKCJI

- BĘDZIEMY SADZIĆ NOWE LASY W REGIONIE
- ŚWIATOWY DZIEŃ MOKRADEŁ
- WIATR ZMIAN W EUROPEJSKIEJ POLITYCE LEŚNEJ
- INŻ. FERDYNAND ZAWIRSKI (1901-1976)
- W SIATKÓWCE ZWYCIĘŻYŁO NADLEŚNICTWO JAMY



Regionalna Dyrekcja Lasów Państwowych w Toruniu

87-100 Toruń
ul. A. Mickiewicza 9
Tel. 56 6584 347
tel. kom. 608 660 746
fax 56 6224 407
rdlp@torun.lasy.gov.pl
www.torun.lasy.gov.pl

DYREKTOR RDLP W TORUNIU
WŁODZIMIERZ PAMFIL

ZASTĘPCA DYREKTORA
DS. GOSPODARKI LEŚNEJ
MIKOŁAJ ZIEMBLICKI

ZASTĘPCA DYREKTORA
DS. EKONOMICZNYCH
MAREK SOBCZAK

SEKRETARIAT DYREKCJI
Tel. 56 6584 347
rdlp@torun.lasy.gov.pl

I. PION DYREKTORA (D)

1. Wydział Kadr i Organizacji (DO)
Naczelnik **Katarzyna Sołtys**
Tel. 56 6584 396; tel. kom. 535 121 564
2. Wydział Kontroli i Audytu Wewnętrznego (DK)
Naczelnik **Szymon Lechtański**
Tel. 56 6584 303; tel. kom. 571 295 139
3. Wydział Promocji i Mediów (DR) – Rzecznik Prasowy
Naczelnik **Honorata Galczewska**
Tel. 56 6584 326; tel. kom. 694 362 897
4. Zespół ds. Obronności i Ochrony Mienia (DS)
Kierujący Zespołem **Jacek Cichoński**
Tel. 56 6584 352; tel. kom. 606 856 811
5. Stanowisko ds. BHP (DB)
Główny specjalista SL **Joanna Stec**
Tel. 56 6584 374; tel. kom. 734 162 859
6. Stanowisko ds. Dialogu Społecznego i Zrównoważonego Rozwoju (DD)
Główny specjalista SL **Anna Stępień**
Tel. 56 6584 308; tel. kom. 793 016944

II. PION ZASTĘPCY DYREKTORA DS. GOSPODARKI LEŚNEJ (Z)

1. Wydział Hodowli Lasu (ZH)
p.o. Naczelnik **Jarosław Chłąd**
Tel. 56 6584 375; tel. kom. 604 935 706
2. Wydziału Ochrony Lasu i Zasobów Przyrodniczych (ZO)
Naczelnik **Michał Piotrowski** – czasowo nieobecny. W zastępstwie – **Natalia Górską**
Tel. 56 6584 320; tel. kom. 573 841 835
3. Wydział Stanu Posiadania i Urządzania Lasu (ZS)
Naczelnik **Jan Frankowski**
Tel. 56 6584 356; tel. kom. 606 613 963
4. Wydział Projektów Rozwojowych i Innowacji (ZR)
Naczelnik **Małgorzata Osłowska**
Tel. 56 6584 302; tel. kom. 606 613 238
5. Zespół ds. Geomatyki (ZG)
Kierujący Zespołem **Daniel Janczyk**
Tel. 56 6584 315; tel. kom. 533 926 511

III. PION ZASTĘPCY DYREKTORA DS. EKONOMICZNYCH (E)

1. Wydział Księgowości (EK)
Główny księgowy **Ariel Skwiercz**
Tel. 56 6584 321; tel. kom. 535 432 620
2. Wydział Analiz Ekonomicznych i Planowania (EP)
Naczelnik **Grzegorz Grabowski**
Tel. 56 6584 327; tel. kom. 734 162 855
3. Wydział Gospodarki Drewnem (ED)
Naczelnik **Izabela Ryniec**
Tel. 56 6584 336; tel. kom. 539 964 622
4. Wydział Inwestycji i Infrastruktury Leśnej (EI)
Naczelnik **Maria Staśkiewicz**
Tel. 56 6584 334; tel. kom. 795 553 278
5. Wydział Informatyki (EF)
Naczelnik **Tomasz Wieczór**
Tel. 56 6584 355; tel. kom. 604 130 037
6. Wydział Administracji (EA)
Naczelnik **Mariusz Jelenewski**
Tel. 56 6584 342; tel. kom. 536 481 296

w numerze

1/119/2026

PLANOWANE ODNOWIENIA

5 Nowe lasy w regionie

STANDARDY GOSPODARKI LEŚNEJ

6 Audyt FSC w toruńskiej RDLP

OCHRONA PRZYRODY

8 Światowy Dzień Mokradeł

EUROPEJSKA POLITYKA LEŚNA

11 Wiatr zmian w europejskiej polityce leśnej

WYDARZENIA

14 Edukacja o klimacie

15 Trwały ślad wspólnej troski o pamięć

16 Eko-Przyjacieli dla RDLP w Toruniu

Z KOMITETU OCHRONY ORŁÓW

17 Spotkania z sowami

WYJĄTKOWA AKCJA

20 Choinka dla życia

KARTY Z NASZEJ HISTORII

22 Inżynier Ferdynand Zawirski (1901-1976)

30 Dzieje Lasów Pałuckich i Nadleśnictwa Gołąbki.
Wydanie II

5



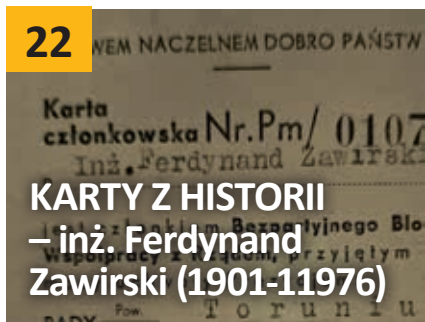
**BĘDIEMY SADZIĆ
NOWE LASY**

8



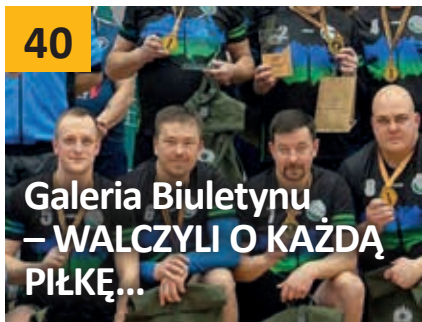
**ŚWIATOWY DZIEŃ
MOKRADEŁ**

22



**KARTY Z HISTORII
– inż. Ferdynand
Zawirski (1901-1976)**

40



**Galeria Biuletynu
– WALCZYLI O KAŻDĄ
PIŁKĘ...**

PODRÓŻE DO KOŁA ŚWIATA

32 Fascynujące parki narodowe świata. Część 2

SPORT

38 Zwyciężyło Nadleśnictwo Jamy

GALERIA BIULETYNU

40 Walczyli o każdą piłkę...
Migawki z XVIII Mistrzostw w Piłce Siatkowej o Puchar Dyrektora RDLP w Toruniu

.....
Zapraszamy do lektury!

6



AUDYT FSC w toruńskiej RDLP

W biurze Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu oraz w nadzorowanych nadleśnictwach został przeprowadzony, w dniach 9-12 lutego br., audyt w systemie FSC®. Pozwolił stwierdzić, czy w praktyce utrzymywane są standardy odpowiedzialnej gospodarki leśnej...

ŻYCIE LASÓW kujawsko-pomorskich

**BIULETYN REGIONALNEJ DYREKCJI
LASÓW PAŃSTWOWYCH W TORUNIU**



Zdjęcie na okładce:
Sadzenie lasu w Przymuszewie.
Fot. Bartosz Czarnecki

WYDAWCA
Regionalna Dyrekcja
Lasów Państwowych w Toruniu
ul. Mickiewicza 9, 87-100 Toruń

REDAKCJA
Redaktor naczelny:
Honorata Galczewska
Tel. 694 362 897
honorata.galczewska@torun.lasy.gov.pl

Współpraca:
Nadleśnictwa
Regionalnej Dyrekcji
Lasów Państwowych
w Toruniu

PROJEKT GRAFICZNY
I PRZYGOTOWANIE DO DRUKU
Studio Artystyczno-Reklamowe
„Pomorze” – Marek Abramowicz
Bydgoszcz, tel. 602 304 778
Skład DTP: Małgorzata Żukowska

Oddano do druku:
10.03.2026 roku

Kwartalnik „Życie Lasów
Kujawsko-Pomorskich.
Biuletyn Regionalnej Dyrekcji
Lasów Państwowych w Toruniu”
zarejestrowany jest
w Sądzie Okręgowym w Toruniu,
I Wydział Cywilny Sekcja Rejestrowa
pod numerem 379

Nakład: 1030 egz.



Mitek wiosenny. Fot. Mateusz Stopiński

Z okazji Świąt Wielkanocnych

proszę przyjąć najserdeczniejsze życzenia zdrowia, spokoju i wiosennej pogody ducha.

*Niech ten czas przyniesie wytchnienie od codziennych spraw,
a spotkania przy rodzinnym stole będą pełne życzliwości, ciepła i wzajemnej bliskości.*

*Życzę, aby nadchodząca wiosna dodawała siłę,
inspirowała do dobrych działań i pozwalala z optymizmem patrzeć w przyszłość.*

Włodzimierz Pamfil

Dyrektor

Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu



NOWE LASY w regionie

Tekst: **HONORATA GALCZEWSKA**

Zdjęcia: **Archiwum RDLP w Toruniu**

W bieżącym roku mamy w planach posadzenie łącznie 3878 ha nowych, młodych lasów, które zajmą miejsce dotychczasowych, użytkowanych w ostatnich latach. To tzw. odnowienie, czyli ponowne wprowadzenie lasu w teren, na którym wcześniej on występował.

Odnowienia, to także ogromna szansa na zmianę składu gatunkowego drzewostanów, by ekosystem przez najbliższe dziesiątki lat, a może dłużej, był w stanie oprzeć się działaniom czynników abiotycznych i biotycznych.

Leśnicy w regionie kujawsko-pomorskim zaplanowali na bieżący rok szeroki zakres prac odnowieniowych – zarówno sadzenie, jak i wspieranie odnowień naturalnych. To działania, które decydują o trwałości lasu: po zakończeniu użytkowania rębego lub po zabiegach hodowlanych wprowadzane jest nowe pokolenie drzew, dopasowane do warunków siedliskowych i potrzeb ekosystemu.

W ramach planowanych nasadzeń i odnowień leśnicy z regionu przewidują wykorzystanie łącznie ok. 26,1 milionów sadzonek drzew, w tym ok. 15,6 milionów sadzonek gatunków iglastych oraz 10,5 milionów liściastych. Wśród najczęściej wprowadzanych gatunków znajduje się sosna, ale coraz większego znaczenia nabierają także gatunki liściaste – m.in. dęby, buk czy klon jawor – wzmacniające różnorodność biologiczną i odporność drzewostanów. Prace będą prowadzone w cyklu sezonowym: około 75% odnowień zaplanowano na wiosnę, a około 25% na jesień.

Odnowienia i zalesienia to inwestycja w przyszłość – dobrze zaplanowane, wykonane zgodnie z zasadami hodowli lasu i dostosowane do siedliska, sprawiają, że nowe pokolenie drzew ma szansę rosnąć stabilnie, zdrowo i bezpiecznie pełnić funkcje przyrodnicze, społeczne oraz gospodarcze przez kolejne dziesięciolecia. ■

W ramach wiosennych odnowień i zalesień - w 2017 r. - Lasy Państwowe prowadziły akcję „Sadzimy 1000 drzew na minutę”.

Obok zamieszczamy kilka zdjęć, wspominając tamte wydarzenia: 1) Sadzonki ze Szkołki Bielawy w N. Dobrzejewice. Fot. P. Dobies; 2) N. Żołędowo. Fachowy instruktaż przed sadzeniem. Fot. M. Wojcieszkiwicz; 3) N. Lutówko. Odnowienie lasu. Fot. Ł. Gwiżdziel; 4) N. Szubin. Sadzenie młodego lasu. Fot. Paweł Dobies





Potwierdzenie jakości gospodarki leśnej

Tegoroczny audyt FSC potwierdził kolejny raz jakość i przejrzystość działań toruńskiej DLP w utrzymaniu standardów odpowiedzialnej gospodarki leśnej

AUDYT FSC w toruńskiej RDLP

Tekst: **HONORATA GALCZEWSKA** / Zdjęcia: **Archiwum RDLP w Toruniu**

W biurze Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu oraz w nadzorowanych nadleśnictwach został przeprowadzony, w dniach 9-12 lutego br., audyt w systemie FSC®. Pozwolił stwierdzić, czy w praktyce utrzymywane są standardy odpowiedzialnej gospodarki leśnej – od planowania i wykonawstwa prac w terenie, po dokumentację, komunikację ze stronami zainteresowanymi oraz wymagania związane z obrotem surowcem drzewnym w ramach łańcucha kontroli.

RDLP w Toruniu posiada certyfikat FSC® SGSCH-FM/COC-012126 (licencja FSC-C211994), obejmujący gospodarkę leśną prowadzoną w środkowo-północnej Polsce zgodnie z krajowym standardem FSC, obowiązującym w Polsce (FSC-STD-POL-02-2024, stosowany od 1.10.2024 r.). Certyfikat jest ważny od 12 maja 2025 r. do 11 maja 2030 r., przy czym utrzymanie jego ważności jest powiązane z uzyskiwaniem pozytywnych wyników corocznych audytów nadzoru.

Dlaczego przechodzimy audyt i co on realnie oznacza?

Audyt FSC to standardowy element systemu certyfikacji: w trakcie cyklu ważności certyfika-

tu niezależna jednostka certyfikująca okresowo weryfikuje, czy organizacja utrzymuje wymagany poziom zarządzania, a nie tylko osiągnęła go jednorazowo. W praktyce oznacza to sprawdzenie spójności między tym, co zapisane w procedurach i planach, a tym, co rzeczywiście dzieje się w lesie: w hodowli, ochronie, użytkowaniu, zagospodarowaniu turystycznym, zabezpieczeniu prac, a także w obszarze współpracy społecznej.

To właśnie dlatego w audycie stosuje się dobór prób – audytorzy nie odwiedzają wszystkich jednostek w jednakowym zakresie, tylko wybierają reprezentatywne miejsca i procesy do oceny. W ramach tegorocznego audytu jako nadleśnictwa wybrane do wizyt terenowych wskazano:



Nadleśnictwo Brodnica, Nadleśnictwo Skrwilno oraz Nadleśnictwo Żołądowo.

W lesie bukowym.
Fot. Mateusz Stopiński

Na czym koncentrują się audytorzy?

W centrum uwagi są m.in.: planowanie i prowadzenie gospodarki leśnej w zgodzie z obowiązującym standardem FSC w Polsce (w tym podejście do wartości przyrodniczych, wrażliwych siedlisk i wymogów ochronnych), sposób realizacji prac leśnych – od zabiegów hodowlanych i ochronnych po użytkowanie rębne i przedrębne, z uwzględnieniem wymagań BHP i minimalizacji oddziaływań na środowisko, relacje ze stronami zainteresowanymi: przejrzystość informacji, kanały dialogu, konsultacje i reagowanie na zgłoszenia (tam, gdzie wymagają tego zasady FSC), wiarygodność pochodzenia surowca.

Certyfikat FSC – wartość dla przyrody, ludzi i rynku

W praktyce certyfikacja FSC porządkuje procesy i wzmacnia standard pracy leśników: wymaga konsekwencji w dokumentowaniu działań, transparentności, stałego monitoringu oraz podejścia opartego na najlepszej dostępnej wiedzy. Z punktu widzenia społeczeństwa oznacza to jasny sygnał: lasy są zarządzane w sposób odpowiedzialny, z uwzględnieniem potrzeb przyrody i ludzi, a jednocześnie z zachowaniem funkcji produkcyjnej lasu – tak, aby surowiec drzewny pochodził z obszarów prowadzonych zgodnie z wysokimi wymaganiami środowiskowymi i społecznymi.

Warto podkreślić, że standard FSC funkcjonuje w Polsce od wielu lat, a certyfikacja gospodarki leśnej obejmuje znaczącą część lasów w kraju. Artykuły wykonane z drewna pozyskanego z certyfikowanych lasów, poznacie po charakterystycznym logo umieszczonym na produkcie lub jego opakowaniu.

Dla RDLP w Toruniu posiadanie aktualnego certyfikatu (ważnego do 2030 r.) to nie tylko potwierdzenie spełnienia formalnych wymagań, ale przede wszystkim zobowiązanie do stałego doskonalenia – bo w systemie FSC liczy się ciągłość i jakości, a nie jednorazowy wynik. ■

Dla RDLP w Toruniu posiadanie aktualnego certyfikatu (...) to nie tylko potwierdzenie spełnienia formalnych wymagań, ale przede wszystkim zobowiązanie do stałego doskonalenia...



RDLP w Toruniu posiada certyfikat FSC®, obejmujący gospodarkę leśną prowadzoną w środkowo-północnej Polsce zgodnie z krajowym standardem FSC



Tereny podmokłe i wiedza tradycyjna:
celebrowanie dziedzictwa kulturowego

Mokradła odgrywają kluczową rolę w retencji wody, działają jak naturalna gąbka, gromadząc wodę w okresach intensywnych opadów, a następnie stopniowo ją uwalniają, co ma znaczenie w czasie suszy. Na zdjęciu – siedlisko bagienne w lasach Nadleśnictwa Runowo.

Fot. Tomasz Stasiak

Światowy Dzień MOKRADEŁ

Tekst: Opracowano na podstawie informacji na stronach
Generalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska oraz Worldwetlandsday

Drugiego lutego obchodzony jest Światowy Dzień Mokradeł – ustanowiony na pamiątkę podpisania w 1971 roku Konwencji Ramsarskiej, czyli międzynarodowego porozumienia poświęconego ochronie obszarów wodno-błotnych. Polska jest stroną Konwencji od 1978 roku.

Tegoroczne hasło brzmi: „Tereny podmokłe i wiedza tradycyjna: celebrowanie dziedzictwa kulturowego”. Podkreśla ono, że mokradła to nie tylko kluczowe elementy środowiska przyrodniczego, lecz także przestrzenie, z którymi od pokoleń związane są praktyki gospodarowania, zwyczaje i lokalna wiedza o naturze.

CZYM SĄ MOKRADŁA I DLACZEGO WYMAGAJĄ SZCZEGÓLNEJ TROSKI?

Zgodnie z Konwencją Ramsarską, do obszarów wodno-błotnych zalicza się m.in. tereny bagien, błot i torfowisk oraz zbiorniki wodne – naturalne i sztuczne, stałe i okresowe, o wodach stojących lub płynących. W praktyce są to np. torfowiska, rozle-

Obszary wodno-błotne należą do najbardziej produktywnych przyrodniczo ekosystemów na świecie. To miejsca rozrodu, żerowania i schronienia dla wielu gatunków ptaków, płazów, owadów, ssaków oraz roślin związanych z wodą i wilgotnymi siedliskami

wiska, podmokłe łąki, leśne oczka wodne czy starorzecza. Choć często pozostają „w cieniu” bardziej widocznych elementów krajobrazu, pełnią funkcje, których nie da się łatwo zastąpić rozwiązaniami technicznymi. Mokrałta odgrywają kluczową rolę w retencji wody – działają jak naturalna gąbka: gromadzą wodę w okresach intensywnych opadów, a następnie stopniowo ją uwalniają, co ma znaczenie w czasie suszy. W warunkach coraz częstszych ekstremów pogodowych przekłada się to na większe bezpieczeństwo hydrologiczne i stabilność ekosystemów. Równie ważna jest funkcja oczyszczania wody: roślinność oraz osady mokradeł zatrzymują część zanieczyszczeń i składników odżywczych, ograniczając ich wpływ do rzek i jezior.

Światowy Dzień Mokradeł to dobra okazja, by spojrzeć na las i jego otoczenie szerzej – jak na system powiązań, w którym woda decyduje o trwałości przyrody, bezpieczeństwie ludzi i jakości życia...

Plakat związany z obchodami tegorocznego Światowego Dnia Mokradeł, który jak co roku przypada 2 lutego



OSTOJE BIORÓŻNORODNOŚCI I SPRZYMIERZENCY KLIMATU

Obszary wodno-błotne należą do najbardziej produktywnych przyrodniczo ekosystemów na świecie. To miejsca rozrodu, żerowania i schronienia dla wielu gatunków ptaków, płazów, owadów, ssaków oraz roślin związanych z wodą i wilgotnymi

Kumak nizinny – niewielki płaz, dla którego woda jest środowiskiem naturalnym.

Fot. Mateusz Stopiński



siedliskami. Szacuje się, że od mokradeł zależy nawet około 40% gatunków roślin i zwierząt. Z perspektywy ochrony przyrody oznacza to, że zachowanie tych terenów jest równoznaczne z ochroną całych sieci zależności ekologicznych.

W kontekście zmian klimatu mokradła są również niezwykle istotne, ponieważ magazynują duże ilości węgla w glebach i osadach. Ich degradacja może prowadzić do uwalniania tego węgla do atmosfery, natomiast ochrona i odtwarzanie – do utrzymania naturalnych zasobów oraz wzmocnienia odporności krajobrazu na susze i nawalne opady.

WIEDZA TRADYCYJNA – WAŻNY ELEMENT OCHRONY MOKRADEŁ

Hasło Światowego Dnia Mokradeł 2026 kieruje uwagę na fakt, że przez wieki mokradła współkształtowały lokalne społeczności, a społeczności współkształtowały sposób korzystania z tych terenów. Tradycyjne formy użytkowania – oparte na

Lasy Państwowe podejmują działania służące ochronie i poprawie funkcjonowania ekosystemów wodno-błotnych, w szczególności poprzez rozwój małej retencji oraz prace wspierające naturalne zatrzymywanie wody w krajobrazie leśnym

obserwacji przyrody, sezonowości i szacunku dla zasobów – często sprzyjały zachowaniu równowagi wodnej oraz różnorodności biologicznej. Dziś, w dobie presji inwestycyjnej i przekształceń środowiska, ta perspektywa staje się szczególnie cenna: przypomina, że skuteczna ochrona przyrody to nie tylko działania techniczne, ale również mądre zarządzanie i odpowiedzialne decyzje.

DZIAŁANIA LEŚNIKÓW NA RZECZ MOKRADEŁ

Lasy Państwowe, w tym nadleśnictwa nadzorowane przez RDLP w Toruniu, podejmują działania służące ochronie i poprawie funkcjonowania ekosystemów wodno-błotnych, w szczególności poprzez rozwój małej retencji oraz prace wspierające naturalne zatrzymywanie wody w krajobrazie leśnym. Obejmują one m.in. budowę i moderni-

zację obiektów retencyjnych, spowalnianie odpływu wody oraz przedsięwzięcia ukierunkowane na przywracanie właściwych warunków siedliskowych tam, gdzie jest to możliwe i zasadne.

Światowy Dzień Mokrał to dobra okazja, by spojrzeć na las i jego otoczenie szerzej – jak na system powiązań, w którym woda decyduje o trwałości przyrody, bezpieczeństwie ludzi i jakości życia. Ochrona mokrał jest inwestycją w przyszłość: w stabilny klimat, czyste zasoby wodne i bogactwo bioróżnorodności. ■

Z dodatkowymi informacjami na temat tegorocznego Światowego Dnia Mokrał można zapoznać się również na stronach: Generalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska oraz WorldWetlandsDay.

**MOKRAŁA:
UŚWIĘCONE.
PODTRZYMUJĄCE ŻYCIĘ.
PONADCZASOWE
DZIEDZICTWO.
WYMAGAJĄCE OCHRONY.**

RAZEM Z MOKRAŁAMI

Ramsar Convention
DANONE
WorldWetlandsDay.org
#CelebratingWetlands
#WetlandsandCulturalHeritage

World Wetlands Day
2 February 2026
Wetlands and traditional knowledge:
Celebrating cultural heritage



WIATR ZMIAN W EUROPEJSKIEJ POLITYCE LEŚNEJ

Symposium od lat jest ważnym forum rozmów o wyzwaniach stojących przed europejskimi lasami. Wydarzenie odbyło się pod hasłem „Polityka leśna z myślą o przyszłości – w dialogu na rzecz lasów Europy”

Źródło: DYREKCJA GENERALNA LASÓW PAŃSTWOWYCH / Zdjęcia: materiały DFWR

Ponad 200 decydentów z całej Europy spotkało się w Berlinie, by rozmawiać o przyszłości lasów, biogospodarki i polityki leśnej Unii Europejskiej. Tegoroczne sympozjum przyniosło ostrą krytykę regulacji i wyraźny zwrot w debacie.

W Berlinie, 15 stycznia 2026 roku, odbyło się Sympozjum UE – coroczne wydarzenie organizowane przez Niemiecką Radę ds. Leśnictwa (DFWR). W spotkaniu wzięło udział ponad 200 przedstawicieli świata polityki, leśnictwa oraz sektora drzewnego z całej Europy.

Sympozjum od lat jest ważnym forum rozmów o wyzwaniach stojących przed europejskimi lasami. To także miejsce, gdzie zderzają się ambitne cele

polityczne z realiami ich wdrażania w praktyce. Tegoroczna edycja szczególnie mocno koncentrowała się na skutkach zmiany klimatu, biogospodarce oraz przyszłości unijnej polityki leśnej.

Wydarzenie odbyło się pod hasłem „Polityka leśna z myślą o przyszłości - w dialogu na rzecz lasów Europy”. W porównaniu z poprzednimi latami ton debat był znacznie ostrzejszy. Krytyka regulacji związanych z Europejskim Zielonym Ładem była



Christophe Hansen – komisarz UE ds. rolnictwa i żywności podkreślił znaczenie aktywnej gospodarki leśnej:
– „**las zarządzany jest zdrowszy, niż las pozostawiony bez ingerencji**”...

bardziej bezpośrednia, a uczestnicy częściej podnosili kwestie nadmiernej biurokracji i trudności we wdrażaniu przepisów.

Biorący udział w symposiumie Christophe Hansen, komisarz UE ds. rolnictwa i żywności, w swoim wystąpieniu podkreślił znaczenie aktywnej gospodarki leśnej, stwierdzając, że „*las zarządzany jest zdrowszy, niż las pozostawiony bez ingerencji*”. Zapowiedział także dalsze uproszczenia przepisów unijnych oraz wzmocnienie roli producentów pierwotnych biomasy* w nowej strategii UE dotyczącej biogospodarki.

Spotkanie otworzył nowy przewodniczący DFWR Christian Haase. Zaznaczył, że ochrona przyrody i użytkowanie lasu nie wykluczają się, a zrównoważona gospodarka leśna jest sprawdzonym rozwiązaniem. Podkreślił również znaczenie współpracy wykraczającej poza poziom krajowy.

Jednym z najmocniejszych wystąpień było przemówienie austriackiego ministra rolnictwa

Europejskie lasy starzeją się (...), stają się coraz mniej odporne i bardziej zagrożone zamieraniem. Wymagają aktywnej przebudowy...

Prelegenci Symposium, w którym udział wzięło ponad 200 decydentów z całej Europy

i leśnictwa, Norberta Totschniga. Skrytykował on Europejski Zielony Ład, nazywając go „biurokratycznym monstrem”. Wskazywał na zbyt skomplikowane przepisy, wysokie koszty ich wdrażania i wątpliwości co do ich praktycznej wykonalności.

- *Na końcu rozporządzenie musi po prostu funkcjonować w praktyce i być realnie do sfinansowania* – podkreślił Norbert Totschnig.

W panelu dyskusyjnym poświęconym wdrażaniu Rozporządzenia o odbudowie przyrody (NRL) oraz nowej strategii UE dla biogospodarki, udział wzięł zastępca dyrektora generalnego Lasów Państwowych Marcin Polak. Zwrócił uwagę, że strategia biogospodarki jest ważnym i potrzebnym kierunkiem. - *Jako Lasy Państwowe chronimy przyrodę i bioróżnorodność, ale jednocześnie dostarczamy odnawialny surowiec. To on stanowi fundament biogospodarki* – zaznaczył.

Dyrektor podkreślił także problem starzenia się europejskich lasów i ich malejącej odporności na zmianę klimatu. - *Europejskie lasy starzeją się, a w warunkach zmiany klimatu stają się coraz mniej odporne i bardziej zagrożone zamieraniem. Wymagają one aktywnej przebudowy, a tym samym prowadzenia gospodarki leśnej i zrównoważonego użytkowania* – zauważył dyrektor Polak.





Christian Haase – nowy przewodniczący DFWR stwierdził, że:
 – „ochrona przyrody i użytkowanie lasu nie wykluczają się, a zrównoważona gospodarka leśna jest sprawdzonym rozwiązaniem”...

Odnosząc się do NRL, wskazał na trudności związane z finansowaniem, zakresem obowiązków i wymaganym przedziałem czasowym do realizacji założonych celów. - *Nawet przy pełnym zaangażowaniu mamy obawy, że cele NRL mogą być trudne do osiągnięcia w sposób właściwy i odpowiedzialny* – powiedział.

W panelu wzięli udział także m.in.: europosłanka Maria Noichl, Sven Erik Hammar, prezydent Europejskiej Organizacji Właścicieli Lasów, przedstawiciel Komisji Europejskiej Michael Losch oraz Sven Schulze z Saksonii-Anhalt.

Tradycyjnie Sympozjum UE otworzyło berliński Zielony Tydzień – jedno z największych na świecie wydarzeń poświęconych żywności, rolnictwu, leśnictwu i ogrodnictwu, organizowane corocznie od lat 20. XX wieku. ■

Jako Lasy Państwowe chronimy przyrodę i bioróżnorodność, ale jednocześnie dostarczamy odnawialny surowiec. To on stanowi fundament biogospodarki...



Marcin Polak, z-ca dyrektora generalnego LP podczas wystąpienia w trakcie berlińskiego sympozjum

*** W strategii biogospodarki UE „producenci pierwotni” to podmioty działające w rolnictwie, leśnictwie i rybołówstwie. Dostarczają oni biomasę – odnawialne surowce pochodzące z natury – wykorzystywane do produkcji żywności, energii i materiałów. Są pierwszym ogniwem całego łańcucha wartości biogospodarki**



Przy Branżowym Centrum Umiejętności w Tucholi zorganizowano konferencję na temat „Edukacji o zmieniającym się klimacie jako fundamencie trwale zrównoważonej gospodarki leśnej”. Wydarzenie, mające merytoryczny i dyskusyjny charakter, odbyło się 18 lutego br.

Fundament trwale zrównoważonej gospodarki leśnej

EDUKACJA o zmieniającym się KLIMACIE

Spotkanie zgromadziło szerokie grono ekspertów z całego kraju – przedstawicieli środowisk leśnych, naukowych i administracyjnych. Uczestniczył w nim Włodzimierz Pamfil, dyrektor RDLP w Toruniu wraz z Mikołajem Ziemblickim, zastępcą ds. gospodarki leśnej i Markiem Sobczakiem, zastępcą ds. ekonomicznych. Obecni byli również reprezentanci parków krajobrazowych, Parku Narodowego „Bory Tucholskie”, uczelni wyższych oraz Ministerstwa Klimatu i Środowiska.

Warto podkreślić, że liczną grupę uczestników stanowili leśnicy, w tym osoby pełniące funkcje kierownicze. To właśnie praktycy gospodarki leśnej

Tekst: HONORATA GALCZEWSKA

Zdjęcia: Archiwum RDLP w Toruniu oraz BoryTucholskie24.info



Mikołaj Ziemblicki, zastępca dyrektora ds. gospodarki leśnej toruńskiej RDLP, w swojej prelekcji zwracał uwagę na współczesne uwarunkowania prowadzenia gospodarki leśnej

– pracujący w terenie i odpowiadający za planowanie oraz realizację zadań – na co dzień przekładają wiedzę o zmianach klimatu na konkretne działania: od hodowli i ochrony lasu, przez przedsięwzięcia retencyjne, po edukację i komunikację społeczną.

Jak wcześniej wspomnieliśmy, konferencja miała charakter merytoryczny i dyskusyjny. Wystąpienia dotyczyły m.in. wyzwań edukacji leśnej w czasie zmian klimatu, konieczności podejmowania decyzji w warunkach niepewności w oparciu o dane i dowody, a także roli torfowisk w edukacji – zarówno w ujęciu lokalnym, jak i globalnym. Poruszono również temat oczekiwań społecznych wobec leśnictwa w okresie dynamicznych przemian oraz znaczenia edukacji nieformalnej leśników i rozwoju kompetencji zawodowych, w tym przy wsparciu Branżowego Centrum Umiejętności. Ważnym elementem dyskusji były także innowacyjne rozwiązania bioretencyjne, które mogą ograniczać ewaporację glebową i stabilizować warunki siedliskowe.

W gronie prelegentów znalazł się Mikołaj Ziemblicki, zastępca dyrektora ds. gospodarki leśnej RDLP w Toruniu, który wygłosił prelekcję pt. „Leśnictwo w czasach przełomu – oczekiwania społeczne i wyzwania zmian klimatu”. Wystąpienie zwróciło uwagę na współczesne uwarunkowania prowadzenia gospodarki leśnej – w tym potrzebę budowania zaufania społecznego, prowadzenia dialogu oraz opierania decyzji na rzetelnej wiedzy, monitoringu i doświadczeniu.

Istotną wartością spotkania była możliwość zadawania pytań i udziału w dyskusji. Taka formuła sprzyja wymianie doświadczeń pomiędzy praktykami gospodarki leśnej, światem nauki i instytucjami odpowiedzialnymi za kształtowanie polityk publicznych. Konferencja w Tucholi stała się przestrzenią rozmowy o tym, jak edukacja – rozumiana zarówno jako praca z młodzieżą i społeczeństwem, jak i rozwój kompetencji zawodowych – może realnie wspierać trwale zrównoważoną gospodarkę leśną w obliczu zmieniającego się klimatu. ■



Uczestnicy spotkania, od lewej: prezes OT Światowego Związku Żołnierzy AK - Lesław J. Welker, dyr. RDLP w Toruniu - Włodzimierz Pamfil oraz emerytowany pracownik RDLP - Tadeusz Chrzanowski

TRWAŁY ŚLAD wspólnej troski o pamięć

Tekst: **HONORATA GALCZEWSKA**

Zdjęcia: **Archiwum RDLP w Toruniu**

Pielęgnowanie pamięci ma sens tylko wtedy, gdy idzie w parze z codzienną odpowiedzialnością: za wspólnotę, za kształtowanie postaw obywatelskich i za rzetelne przekazywanie wiedzy kolejnym pokoleniom.

Dyrektor Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu, Włodzimierz Pamfil, 17 lutego br. gościł w siedzibie RDLP w Toruniu Lesława J. Welkera – prezesa Okręgu Toruń Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej oraz Tadeusza Chrzanowskiego, emerytowanego pracownika RDLP w Toruniu, od lat zaangażowanego w dokumentowanie i popularyzowanie historii leśników, w tym tragicznych losów z okresu II wojny światowej.

Okazją do spotkania było przekazanie, na ręce dyrektora RDLP ilustrowanej kroniki, autorstwa L. J. Welkera, pt. „35 lat Okręgu Toruń Światowego Związku Żołnierzy AK”. To publikacja o szczególnej wartości – porządkująca pamięć o ludziach, wydarzeniach i wartościach, na których budowano polską wolność. Kronika stanowi nie tylko zapis dziejów środowiska kom-

batanckiego, ale także świadectwo odpowiedzialności za zachowanie prawdy historycznej oraz szacunku wobec tych, którzy w najtrudniejszych czasach podejmowali walkę o niepodległość.

Podczas rozmowy podkreślono, że pielęgnowanie pamięci ma sens tylko wtedy, gdy idzie w parze z codzienną odpowiedzialnością: za wspólnotę, za kształtowanie postaw obywatelskich i za rzetelne przekazywanie wiedzy kolejnym pokoleniom. Spotkania takie jak to przypominają, że wolność nie jest dana raz na zawsze – a pamięć o tych, którzy ją współtworzyli i bronili, pozostaje zarówno obowiązkiem, jak i wyrazem głębokiego szacunku.

Dziękujemy za wizytę, rozmowę oraz przekazaną publikację. Niech kronika stanie się trwałym śladem wspólnej troski o pamięć – tej, która wzmacnia tożsamość i uczy odpowiedzialności za przyszłość. ■



Dyrektor Włodzimierz Pamfil z dyplomem „EKO-PRZYJACIELA” przyznany dla RDLP w Toruniu przez Okręg Pomorsko-Kujawski Polskiego Klubu Ekologicznego



EKO-PRZYJACIEL dla RDLP w Toruniu

Tekst i zdjęcia: **HONORATA GALCZEWSKA**

Włodzimierz Pamfil, dyrektor Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu, gościł w grudniu 2025 roku delegację Polskiego Klubu Ekologicznego Okręgu Pomorsko-Kujawskiego w Toruniu.

Podczas spotkania, jego gospodarz, otrzymał uroczysty dyplom z podziękowaniem oraz honorowy tytuł „EKO-PRZYJACIEL” dla RDLP w Toruniu, przyznany w uznaniu za wieloletnią, konsekwentną współpracę na rzecz ochrony przyrody oraz zrównoważonego gospodarowania zasobami leśnymi.

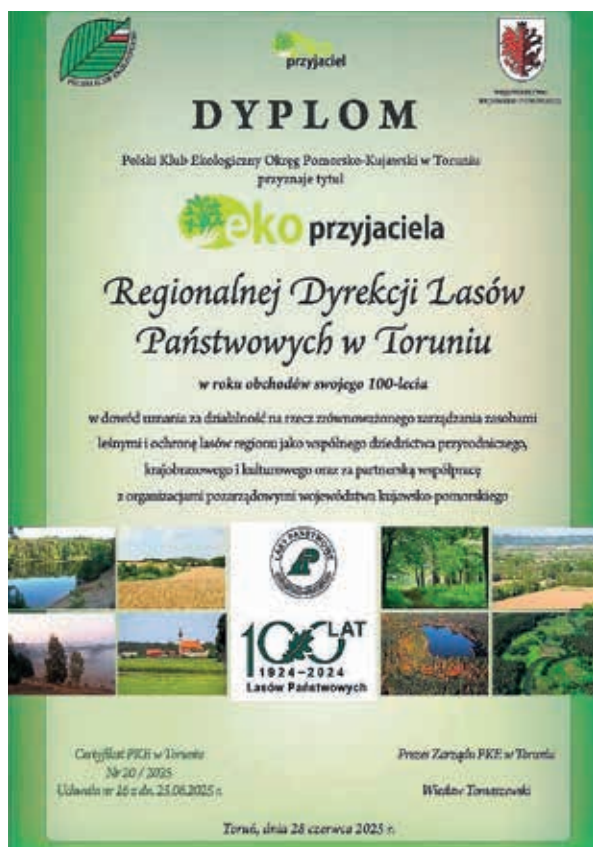
Wyróżnienie zostało przyznane w roku jubileuszu 100-lecia Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu, a data widniejąca na dyplomie symbolicznie nawiązuje do momentu powołania Lasów Państwowych jako instytucji odpowiedzialnej za polskie lasy.

Współpraca Lasów Państwowych z podmiotami zewnętrznymi, w szczególności z organizacjami społecznymi i ekologicznymi, ma fundamentalne znaczenie dla skutecznej ochrony przyrody. Partnerstwo oparte na dialogu, wiedzy eksperckiej i wzajemnym zaufaniu pozwala realizować działania łączące cele ochronne, edukacyjne i społeczne.

Serdecznie dziękujemy Polskiemu Klubowi Ekologicznemu za to wyróżnienie oraz za lata merytorycznej, dobrej współpracy na rzecz przyrody Pomorza i Kujaw. ■

Dyplom „EKO-PRZYJACIELA” dla RDLP w Toruniu

Współpraca Lasów Państwowych z organizacjami społecznymi i ekologicznymi ma fundamentalne znaczenie dla skutecznej ochrony przyrody...





Sowy nie budują własnych gniazd, korzystają ze starych gniazd innych ptaków, głównie szponiastych i krukowatych. Bardzo ważnym czynnikiem warunkującym liczebność sów jest obecność starych drzew z dużymi dziuplami, zwłaszcza wykutymi przez dzięcioły. Niektóre sowy składają jaja bezpośrednio na ziemi pod osłoną gęstych gałęzi, korzeni, w niewielkich dołkach przy pniu drzewa lub w trawach. Wszystkie sowy leśne chętnie zajmują różne konstrukcje wybudowane przez człowieka (sztuczne gniazda, budki lęgowe, stare ambony czy paśniki). W większości nie są bojaźliwe i tolerują jego bliskie sąsiedztwo.

.....
 Źródło: Anderwald D. 2010. Wszystkie sowy naszych lasów. CILP, Warszawa

SPOTKANIA Z SOWAMI

Tekst: **MARIUSZ TKACZ** / Zdjęcia: **Archiwum KOO**

Sowy, duchy nocy od zawsze fascynowały ludzi, a zarazem trochę przerażały. Trudne do zauważenia, aktywne w nocy w przeciwieństwie do człowieka. Intrygowały i budziły zaciekawienie właśnie przez swoją niedostępność, jak i przez bardziej „ludzko” osadzone oczy.

CHARAKTERYSTYCZNE CECHY SÓW

Przejdźmy na chwilę do anatomii. Skoro już o oczach wspomniałem, to dlaczego są bardziej z przodu niż u innych szponiastych ptaków? Sowy polują w nocy, więc muszą wyjątkowo precyzyjnie oceniać odległość od ofiary. I tu widzenie „przednie” bardzo się przydaje, bo daje postrzeganie przestrzenne, kiedy pola widzenia obu gałek ocznych się na siebie nakładają. Noc wymusza też proporcjonalnie duże oczy, żeby chwyciły więcej delikatnego nocnego światła. Kształt gałek ocznych jest bardziej cylindryczny i wydłuża ogniskową, przez co obraz jest zapewne nieco przybliżony a delikatne, nocne światło lepiej zbierane do siatkówki. Taki kształt i wielkość gałek ocznych, pozbawionych mięśni ▶



Dzieci zachwycone prezentacją sów, którą prowadzi Agnieszka Borowska z fundacji „Sowia dusza”



Prelekcja we Wdeckim Parku Krajobrazowym na temat sów w kulturze i historii

w oczodole, powoduje większą zwrotnością w szyi. Sowa ma dwa razy więcej kręgów szyjnych niż człowiek, bo aż 14, co pozwala jej obrócić głowę nawet o 270 stopni.

Skoro już jesteśmy przy sowiej „twarzy” trzeba wspomnieć o twarzy... „falszywej”. Otóż pójdzka, włochatka czy sóweczka mają z tyłu głowy wzór, przypominający właśnie sówią twarz z wielkimi oczami, co ma odstraszać potencjalnych napastników. Nawet najbardziej hardy drapieznik może nabrać wątpliwości, gdy sowa patrzy na niego.

Pisząc o sowach nie sposób pominąć ich wybitnego słuchu. Gdzie więc sowy mają uszy? Wystające pęczki piór na głowie, to nie są uszy. Prawdziwy narząd słuchu znajduje się pod piórami z boku głowy. Często otwory uszne nie są umieszczone względem siebie symetrycznie, przez co dźwięk dociera do każdego z nich z pewną różnicą w czasie. Dzięki temu sowa może precyzyjnie określić położenie ofiary. A w tym bardzo pomaga jej szlara, czy-

li sztywne pióra promieniście ułożone wokół oczu, które skupiają dźwięk, jak antena satelitarna. Szlara jest więc odpowiednikiem radaru i nadaje tego niezwykłego i bardzo charakterystycznego wyglądu sowiej twarzy.

Kolejną niezwykłą cechą charakterystyczną dla sów są pióra. Krawędzie natarcia lotek zewnętrznych pierwszorzędowych, liczonych od pierwszej do trzeciej, mają luźno ułożone haczyki, które nie są ze sobą szczepione, jak u dziennych ptaków szponiastych. To tak zwane piłkowanie, ma na celu zniwelowanie zawirowań powietrza rozcinanego przez skrzydła. Z kolei opływ tego powietrza nad lotkami jest tłumiony przez delikatny meszek okrywający pióra. Dlatego lot sowy jest praktycznie bezszelestny.

METODYKA BADAŃ

Jako wolontariusze Komitetu Ochrony Orłów zajmujemy się głównie dziennymi ptakami szponiastymi, ale zdarzyło mi się uczestniczyć w kil-

ku sowych projektach i prowadzeniu nasłuchów między innymi przy okazji wydarzeń zwanych „Nocą sów”. Metodę opiszę na przykładzie poszukiwania puchacza we Wdeckim Parku Krajobrazowym.

Najbardziej odpowiednią nocą do prowadzenia nasłuchów jest ta księżycowa, na przełomie zimy i wiosny, a więc w czasie największej aktywności głosowej związanej ze zbliżającym się sezonem lęgowym. W księżycową noc sowy lepiej widzą, ponieważ ich oczy wyłapują światło odbite od księżyca, przez to chętniej polują i są tym samym bardziej aktywne. Do tego w księżycową, bezwietrzną noc głos się lepiej niesie i łatwiej usłyszeć sowę, a z kolei ona też skuteczniej reaguje na stymulację głosową, którą prowadzimy. Należy unikać deszczowych nocy, bo wówczas ze względu na niekorzystne warunki ptaki muszą oszczędzać energię, a nie tracić ją na przeloty, reagując na wabienie. Przed wyruszeniem w teren, na mapie wyznaczaliśmy rejony, gdzie puchacz był słyszany oraz tereny w optymalnym dla niego środowisku.

Stymulację głosową zaczynaliśmy od mniejszego gatunku sowy – włochatki. Potem następowała minuta ciszy i wyczekiwania. Chodziło o to, żeby też wyznaczyć potencjalne rewiry również tej sowy, a odtworzenie głosu większej sowy mogłoby spłoszyć włochatkę. Jeśli żadna sowa się nie odezwała, to wówczas po nocy rozniósł się zaaranżowany przez nas głos puszczyka. I tu odnieśliśmy kilka sukcesów (zauważyłem, że samiec szybciej reaguje na głos samicy). Na koniec prowadziliśmy stymulację głosową puchacza, co stanowiło cel naszej wyprawy. Tu jednak sytuacja była dość kontrowersyjna, bo dziś wiemy, że puchacz niechętnie reaguje na wabienie, a odzywa się „sam od siebie”. Ostatecznie udało się „jedyne” określić kilka stanowisk puszczyka, co zawsze cieszy, aczkolwiek mieliśmy nadzieję usłyszeć rzadsze gatunki sów.

Podsumowując swoje doświadczenia: puszczyk został namierzony (oprócz opisywanego wcześniej Wdeckiego Parku Krajobrazowego) w rezerwatach Piwnice i Kępa Bazarowa,

w Lasach Barbarki (okolice grobów ofiar masowych mordów z czasów II wojny światowej), również w okolicach toruńskiego osiedla Winnica. Włochatka została stwierdzona we Wdecim Parku Krajobrazowym (przy nowej siedzibie), a puchacza prawdopodobnie widziano i słyszano nad Wisłą w Toruniu. Można odnieść wrażenie, że „coś w trawie piszczy” i warto to sprawdzić.

W tym momencie chciałbym podziękować Darkowi Pałubickiemu, pasjonatowi sów z Gdańska, który wprowadzał – nie tylko mnie – w arkana badań nad sowami.

NOC SÓW

Brałem udział w niejednej takiej nocy, ostatnio prowadziłem nocne nasłuchy, wykorzystując doświadczenie minionych lat. Ta niezwykła noc zaczęła się z reguły od prezentacji sów na zewnątrz siedziby np. parku krajobrazowego. Tu sokolnik pokazywał swoje sowy „na rękawicy” i ciekawie o nich opowiadał. Nierzadko w pokazie uczestniczyły też dzienne drapieżne ptaki, takie jak pustułka, raróg, czy

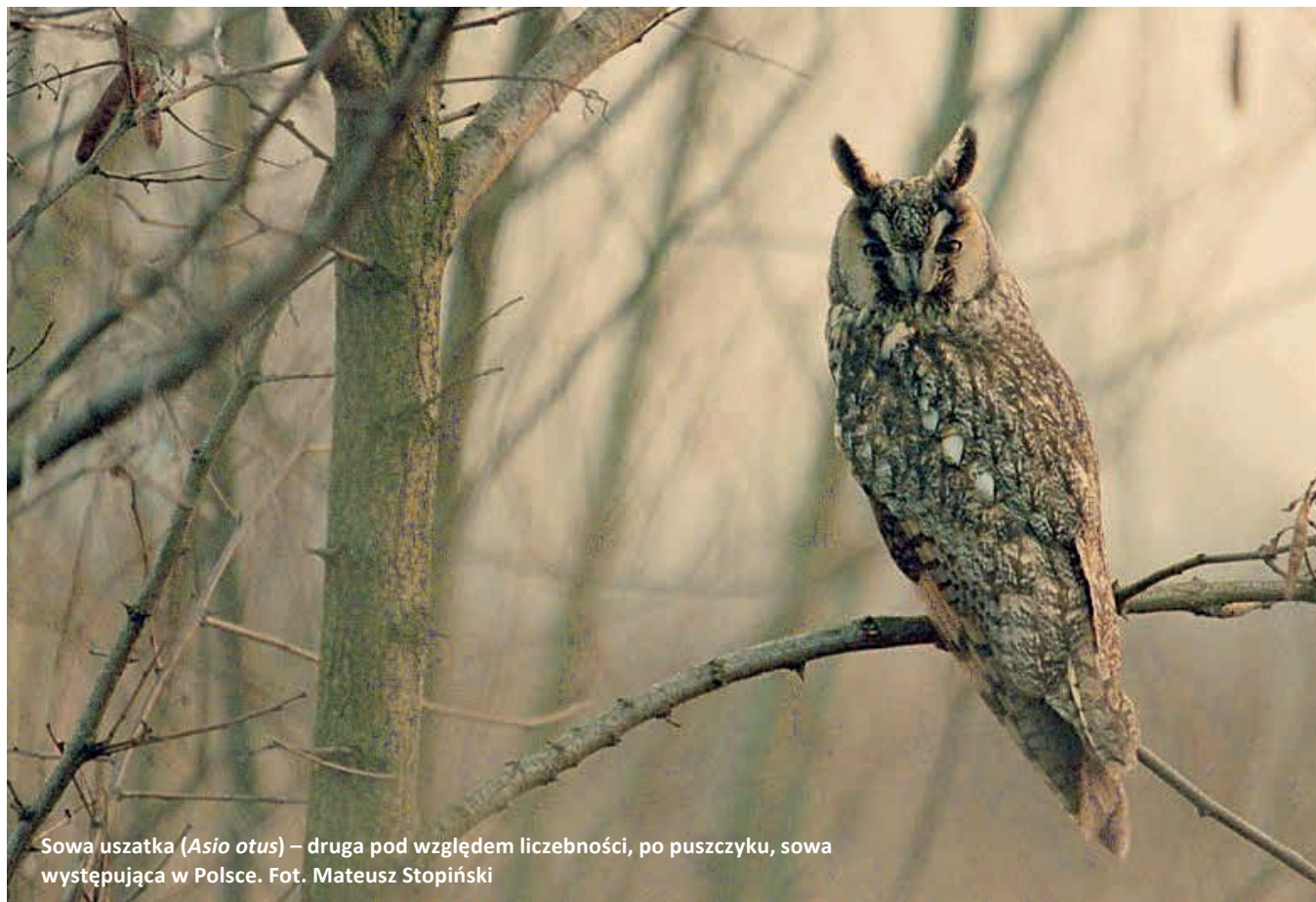
jastrząb Harrisa. Potem zebrani przechodzili do sali wykładowej, w której odbyła się prezentacja na temat sów. Zwykle później miała miejsce krótka wycieczka po okolicy, gdzie odbywały się nasłuchy i wabienie za pomocą stymulacji głosowej. Powodzenie takiej akcji jest oczywiście loteryjne. Spotkanie z sowami wieńczyło zwyczajowe ognisko i rozmowy.

Ostatnie edycje „Nocy sów” współorganizowaliśmy jako Komitet Ochrony Orłów. Za pierwszym razem skorzystaliśmy z doświadczenia Darka Pałubickiego, który zorganizował prelekcję i nasłuchy. Sowy z kolei zaprezentował sokolnik Damian Kwiatkowski. Mimo, iż zajęcia odbywały się w sali, to Damian puścił jedną ze swoich podopiecznych, która na zawołanie lądowała na rękawicy wytypowanej losowo osoby z widowni.

Z kolei w ubiegłym roku prelekcję, a zarazem prezentację sów prowadziła Agnieszka Borowska z fundacji „Sowia dusza”. Ta forma wydaje się bardziej przystępna i została zastosowana również 28 lutego br. Tak, jak

w zeszłym roku, tak i w tym zostały poprowadzone nocne nasłuchy. Dodam, że trafiliśmy na dobre miejsce, bo puszczyk zahuczał nam całkiem blisko rok i dwa lata temu. Takie spotkanie z sową na żywo, nawet jeśli jest to tylko kontakt głosowy, zawsze wywołuje duże emocje u ludzi uczestniczących w nocnej eskapadzie. Dodam, że rok temu zorganizowaliśmy dla dzieci zajęcia plastyczne, których głównym motywem były oczywiście sowy, a także konkurs na najlepszy tekst o swoim pierwszym spotkaniu z sowami. Najciekawsze prace zostały nagrodzone. I tutaj pragnę podziękować wolontariuszkom Komitetu Ochrony Orłów za zorganizowanie strefy dla dzieci. W najnowszej edycji „Nocy z sowami”, również został przeprowadzony konkurs.

Nie wątpię, że wśród leśników są miłośnicy właśnie tych nocnych drapieżników. A inni z leśnej braci, może właśnie pod wpływem między innymi tego artykułu, zechcą się zająć sowami. Z takimi osobami chętnie się spotkamy w terenie, bo choć jesteśmy „od orłów”, to sowom nie odpuszczamy. ■



Sowa uszatka (*Asio otus*) – druga pod względem liczebności, po puszczyku, sowa występująca w Polsce. Fot. Mateusz Stopiński



284 litry krwi dzięki wspólnemu zaangażowaniu

Zbiórki krwi odbywały się we współpracy nadleśnictw toruńskiej RDLP z Regionalnym Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa w Bydgoszczy oraz Terenową Stacją Wojskowego Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa SPZOZ w Bydgoszczy

CHOINKA DLA ŻYCIA

Tekst: **HONORATA GALCZEWSKA** / Zdjęcia: **Archiwum RDLP w Toruniu**

Akcja krwiodawstwa „Choinka dla Życia”, zrealizowana w grudniu 2025 roku na terenie Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu, po raz kolejny potwierdziła, że leśnicy aktywnie włączają się w działania na rzecz zdrowia i bezpieczeństwa społecznego.

Ubiegłoroczna edycja przedsięwzięcia zakończyła się znaczącym rezultatem – podczas zbiórek przeprowadzonych w regionie zebrano łącznie prawie 284 litry krwi, która trafiła do placówek medycznych i posłuży ratowaniu życia pacjentów.

SZEROKA WSPÓŁPRACA WARTOŚCIĄ AKCJI

Zbiórki krwi odbywały się w kilku miastach województwa kujawsko-pomorskiego, we współpracy z Regionalnym Centrum Krwiodawstwa i Krwio-

Akcja „Choinka dla Życia” doskonale wpisuje się w misję Lasów Państwowych, które podejmują liczne działania na rzecz edukacji, integracji i wsparcia lokalnych społeczności...

lecnictwa w Bydgoszczy oraz Terenową Stacją Wojskowego Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa SPZOZ w Bydgoszczy. W akcję aktywnie włączyły się nadleśnictwa nadzorowane przez RDLP w Toruniu, w tym m.in. Włocławek, Toruń, Gniewkowo, Bydgoszcz, Jamy i Brodnica. Pracownicy nadleśnictw wspierali organizację wydarzenia, prowadzili działania edukacyjne, a także licznie oddawali krew, dając osobisty przykład zaangażowania i odpowiedzialności społecznej.

„Choinka dla Życia” to cykliczna, ogólnopolska inicjatywa realizowana przez Lasy Państwowe we współpracy z Narodowym Centrum Krwi i Wojskowym Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa. Jej ideą jest połączenie bezinteresownej pomocy drugiemu człowiekowi z promocją legalnego, odpowiedzialnego pozyskiwania drzewek świątecznych. Dawcy krwi, w ramach podziękowania za udział w akcji, otrzymywali choinki lub vouchery uprawniające do ich odbioru, co spotkało się z bardzo pozytywnym odbiorem społecznym i znacząco wpłynęło na frekwencję podczas zbiórek.

Szczególną wartością akcji była szeroka współpraca pomiędzy instytucjami publicznymi, służbą zdrowia oraz lokalnymi społecznościami. Dzięki sprawnej organizacji, zaangażowaniu wolontariuszy i otwartości krwiodawców, możliwe było przeprowadzenie zbiórek w sposób bezpieczny, sprawny i dostępny dla szerokiego grona mieszkańców regionu.

284 LITRY KRWI TO REALNA POMOC

Zgromadzone 284 litry krwi to nie tylko liczba – to realna pomoc, która może uratować życie wielu osobom wymagającym pilnych transfuzji, leczenia onkologicznego czy interwencji po wypadkach komunikacyjnych. Każda donacja stanowi wyraz solidarności i odpowiedzialności za drugiego człowieka, a jednocześnie buduje świadomość społeczną w zakresie znaczenia honorowego krwiodawstwa.

Akcja „Choinka dla Życia” doskonale wpisuje się w misję Lasów Państwowych, które – obok prowadzenia zrównoważonej gospodarki leśnej i ochrony przyrody – podejmują liczne działania na rzecz edukacji, integracji i wsparcia lokalnych

Dawcy krwi, w ramach podziękowania za udział w akcji, otrzymywali choinki lub vouchery uprawniające do ich odbioru, co spotkało się z bardzo pozytywnym odbiorem społecznym



społeczności. Ubiegłoroczny wynik zbiórki potwierdza, że inicjatywy łączące wartości społeczne z tradycją i odpowiedzialnym podejściem do środowiska spotykają się

z dużym zaufaniem i zaangażowaniem mieszkańców regionu.

Składamy serdeczne podziękowania wszystkim krwiodawcom, pracownikom nadleśnictw oraz partnerom instytucjonalnym, którzy przyczynili się do sukcesu ubiegłorocznej edycji akcji. Wspólny wysiłek

i otwartość uczestników po raz kolejny pokazały, że idea niesienia pomocy może łączyć ludzi ponad podziałami, przynosząc wymierne i trwałe efekty.

Zgromadzone 284 litry krwi to nie tylko liczba – to realna pomoc, która może uratować życie wielu osobom wymagającym pilnych transfuzji...

KARTY Z NASZEJ HISTORII

Bywa, że o ciekawych osobach dowiadujemy się przypadkiem. Czasami coś usłyszymy, czytając na coś trafiamy – na nazwisko lub zdjęcie, które zapada nam w pamięć. Tak właśnie było z jednym z leśników dyrekcji lasów w Toruniu – inżynierem Ferdynandem Zawirskim, u którego obowiązek wobec ojczyzny i polskich lasów wziął górę...



Inżynier Ferdynand Zawirski

Inżynier **FERDYNAND** **ZAWIRSKI** (1901-1976)

Tekst: **ANDRZEJ W. SZAMBELAŃCZYK** / Zdjęcia: **Archiwum JOANNY I TOMASZA JANICKICH**

Poszukując informacji o przedwojennych kadrach w archiwum RDLP w Gdańsku, trafiłem na szczątkowe dane dotyczące Ferdynanda Zawirskiego. W związku z tym, że przed wojną i w pewnym okresie po wojnie, tereny dzisiejszej dyrekcji gdańskiej podlegały zarządowi lasów w Toruniu, dużo teczek osobowych lub ich zawartości z racji przemieszczania rozdzieliło się pomiędzy archiwami obu dyrekcji. Często sprawia to trudność w poszukiwaniach. W tym przypadku było nieco inaczej.

Dokumenty inż. Zawirskiego „przyszły” do mnie same. Dzięki Tadeuszowi Chrzanowskiemu, wtedy pracownikowi Regionalnej Dyrekcji LP w Toruniu (dziś na zasłużonej emeryturze), do którego zgłosił się p. Tomasz Janicki z Gdyni. Tadeusz skierował do mnie p. Tomasza, który jak się okazało, dostarczył mi materiałów, nazywanych w kręgu pasjonatów skarbami. Pełna dokumentacja przebiegu kariery z lat przed i powojennych wraz ze zdjęciami i odręcznymi zapiskami. Analizując dokumenty i mając do dyspozycji taką ilość informacji nie sposób było

Wnuk Józefa vel Jana, Ferdynand Zawirski, urodził się 9 maja 1901 w Kałuszu (teren dzisiejszej Ukrainy), jako syn Jana i Janiny z domu Sieńkowskiej. Miał braci Stanisława i Tadeusza...

nie przybliżyć tej osoby na łamach prasy leśnej. Być może są jeszcze ludzie, którzy go pamiętają. Na kolejnych stronach artykułu przedstawiam i opisuję sylwetkę leśnika, przyrodnika, myśliwego o ciekawej historii rodzinnej, który całe swoje dorosłe życie poświęcił polskiemu lasom.

BUCHOWIECCY-ZAWIRSCY

Historia rodziny Zawirskich jest bardzo ciekawa i w pełni odzwierciedla skomplikowane losy polskiej szlachty na Kresach wschodnich. Zgodnie z księgą zjazdów rodzinnych (prowadzoną od 1927 roku!) najstarszy opisany antenat rodziny nazywał się Antoni Buchowiecki h. Gieysztor, który był powstańcem roku 1830/1831 w stopniu kapitana. Posiadał on wieś Irlandki, niedaleko Brześcia Litewskiego, na terenie dzisiejszej Białorusi. Jego przodkowie brali udział w odsieczy wiedeńskiej, jeden jako dowódca husarii a w czasie potopu szwedzkiego inny oddał dla Rzeczypospolitej trzy wsie na terenie dzisiejszej Litwy.

W 1863 roku, dwaj synowie Antoniego – Jan i Feliks, wzięli udział w Powstaniu styczniowym. Walczyli pod dowództwem Romualda Traugutta. Brak we wspomnieniach miejsc potyczek, jest za to opisane z czym do powstania współcześnie żyjący szli. Były to m.in. drążki dębowe obite gwoździami i sprzęt gospodarski. Po upadku powstania wraz z innymi uciekli na teren Galicji i tam się rozdzielili. Niestety nie posiadając żadnych dokumentów, bez możliwości drogi powrotnej, Jan tułał się w niepewności co do dnia jutrzejszego od miejscowości Mosty, Narol aż do Lipska k. Bełzca. Był poszukiwany i zagrożony śmiercią, ostatecznie zsyłką na Syberię. Jego sytuacja była o tyle trudniejsza, że rząd austriacki również poszukiwał zbiegłych powstańców. Zdarzyła się nawet taka sytuacja, że w karczmie przysiadł się do niego żandarm i... tym razem dopisało mu szczęście, bo nawet nie został wylegitymowany.

W niedługim czasie, dzięki niejakiemu Kuryłowiczowi, dzierżawcy majątku, trafił do rodziny Zawirskich. Okazało się, że ich syn Józef Zawirski zginął w powstaniu, ale pozostały po nim dokumenty. Wspólna sprawa zbliżyła ich i matka po-

ległego Józefa Zawirskiego przekazała dokumenty Janowi. Jego brat Feliks również zmuszony był zmienić nazwisko na „Szwagierko”, bo groziła mu śmierć za udział w powstaniu. Od tej chwili, ostatni Buchowieccy rozpoczęli nowe gałęzie rodu. Gałąź linii Buchowieckich-Zawirskich, pomimo braku pokrewieństwa z Zawirskimi, w kolejnych latach utrzymywała z nimi przyjazne stosunki.

Wnuk Józefa vel Jana, Ferdynand Zawirski, urodził się 9 maja 1901 w Kałuszu, w dawnym woj. stanisławowskim (teren dzisiejszej Ukrainy) jako syn Jana (używał również imienia Janusz) i Janiny z domu Sieńkowskiej. Miał braci Stanisława i Tadeusza. Jego imię nie jest przypadkowe, bowiem otrzymał je po swym pradziadku Ferdynandzie Czapllickim, zamordowanym podczas rzezi w Horozanie w 1848 roku. Podbuntownicy (wtedy) przez rząd austriacki chłopi wymordowali wielu Polaków.

Młody Ferdynand Zawirski (z lewej) z rodziną: matką Janiną z domu Sieńkowską, ojcem Janem oraz braćmi – Stanisławem i Tadeuszem. Przemyśl, rok 1914



KARTY Z NASZEJ HISTORII

Rodzina Buchowieckich-Zawirskich wydała wielu lekarzy, wojskowych, urzędników, którzy służyli wiernie ojczyźnie jako uczestnicy plebiscytów w polskiej sprawie, obrońcy Lwowa, Przemysła, uczestnicy walk w wojnie polsko-ukraińskiej, wojnie polsko-bolszewickiej i II wojnie światowej. Najbliżsi Ferdynanda – ojciec i młodsi bracia, za obronę miasta Przemysła, odznaczeni zostali Gwiazdą Przemysła, a młodzi Zawirscy, nazywani byli Orłętami Przemysła.

Ojciec Ferdynanda piastował funkcję asesora kolejowego w Przemysłu. Został aresztowany przez Ukraińców w 1919 roku, ale podczas tzw. Ruskiego tygodnia został uwolniony. W tamtym czasie przekazał polskiemu oficerowi o nazwisku Sikorski, późniejszemu generałowi, legitymację, która pozwoliła mu przedostać się na polską stronę. W działaniach tych uczestniczyli wszyscy jego synowie – Ferdynand, Stanisław i Tadeusz, którzy byli uczniami gimnazjum na Zasaniu. W tym samym czasie Jan dowiedział się, że Ukraińcy dążą do zniszczenia polskiego pociągu pancernego i zdołał o tym powiadomić dyżurnego ruchu. Nastąpiła zmiana zwrotnicy i pociąg pojechał innym torem. Udało się uniknąć dużych strat i miało to niebagatelny wpływ na dalszy rozwój wydarzeń.

Ojciec Ferdynanda był również znaczącą postacią w Przemysłu i okolicach. Zmysł dobrego organizatora pozwalał mu na organizację łowiectwa w okręgu przemyskim. Założył jedno z pierwszych kół łowieckich „Ponowa” w Przemysłu, w którym polował jego syn Stanisław oraz wnuk i prawnuk. Zorganizował czytelnie-świetlice dla kolejarzy w Przemysłu, założył żłobek i przedszkole dla dzieci kolejarskich, był inicjatorem i naczelnikiem „Sokoła” w Lesku i Przemysłu, publicystą m.in. zarysu dziejów „Sokolego gniazda” w Przemysłu. W czasie okupacji spisał wspomnienia łowieckie pt. „Przygody łowieckie” (ich wydanie drukiem zaplanował Zarząd Okręgu PZŁ w Przemysłu na jesień 2025 r.). Po wojnie przeniósł się wraz z małżonką na Pomorze do syna Ferdynanda. Zmarł 2 października 1953 roku i został pochowany na cmentarzu w Krojantach k. Chojnic.



Legitymacja odznaki „Gwiazda Przemysła”, przyznanej Ferdynandowi Zawirskiemu za dzielną obronę Przemysła

MŁODOŚĆ Z POLSKĄ W SERCU

Ferdynand Zawirski wraz z rodziną mieszkał i dorastał w Przemysłu, w duchu patriotycznym. Tam kształtowało się jego zainteresowanie i wrażliwość na przyrodę, m.in. przez uczestnictwo w polowaniach u boku ojca i braci. Tradycja

łowiecka w rodzinie była żywa i choć Ferdynand interesował się zagadnieniami łowiectwa i gospodarki łowieckiej, nie był aktywnym myśliwym w przeciwieństwie do ojca i braci, którzy w późniejszym czasie byli wiodącymi organizatorami łowiectwa w Przemysłu.

Po ukończeniu szkoły powszechnej w 1911 roku, zaczął uczęszczać do gimnazjum klasycznego w Przemysłu na Zasaniu.

Był studentem wydziału rolniczo-leśnego. Jednak „obowiązek wobec ojczyzny wziął górę. Przerwał naukę, aby wstąpić do wojska polskiego i wziąć udział w wojnie polsko-bolszewickiej”...



Był członkiem 1 harcerskiej drużyny im. Gen. Dezyderego Chłapowskiego w Przemyślu. Pełnił tam funkcję zastępowego.

Kiedy wybuchła I wojna światowa, wraz z rodziną ewakuował się do czeskiej Pragi, gdzie uczęszczał do gimnazjum. Po powrocie z ewakuacji kontynuował naukę na Zasaniu, ale nie trwało to długo. Rodzinne tradycje niepodległościowe sprawiły, że Ferdynand, będąc uczniem VIII klasy gimnazjum, 1 listopada 1918 roku wstąpił w szeregi zawiązującej się armii polskiej (wcześniej jako skaut, będąc na warcie, został aresztowany przez Ukraińców). Otrzymał przydział do 37. Pułku Piechoty i służył w nim do 30 stycznia 1919 roku w wojnie polsko-ukraińskiej. Wraz z ojcem i braćmi brał udział w walkach o Przemyśl oraz tereny wschodniej Małopolski. Zyskał wraz z braćmi miano „Orląt Przemyskich”. Po powrocie z frontu kontynuował naukę i w maju 1919 roku zdał maturę z wyróżnieniem. W tym samym roku został słuchaczem Wydziału Budowy Dróg i Mostów na Politechnice Lwowskiej. Jednak zamiłowanie do przyrody kierowało go w stronę nauk przyrodniczych. Być może budowa mostów była w tamtych czasach bardzo przyszłościowym i intratnym zajęciem przy odbudowie Polski po okresie zaborów i pożóg wojennych, ale wybrał jednak inaczej. Jeszcze tego samego roku, przeniósł się na nowo utworzony wydział rolniczo-leśny, który powstał w wyniku podniesienia Wyższej Szkoły Lasowej do rangi akademii, zmieniając jej nazwę na Akademia Lasowa we Lwowie.

Jednak i wtedy obowiązek wobec ojczyzny wziął górę. Przerwał naukę, aby wstąpić do wojska polskiego i wziąć udział w wojnie polsko-bolszewickiej. Od 18 sierpnia do demobilizacji służył w 205 Pułku Artylerii Piechoty w stopniu kaprala. Aktywnie uczestniczył również w akcji plebiscytowej w Spiszu i Orawie.

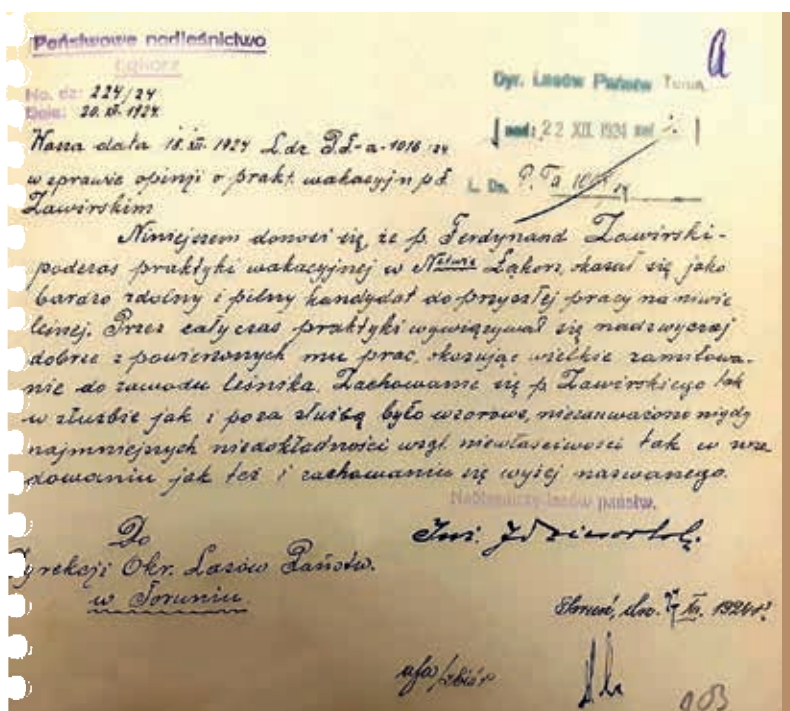
Na zdj. powyżej:

- 1) Zaświadczenie o „służbie przy wojsku” z dn. 10 września 1919 r.
- 2) Dowód osobisty Ferdynanda Zawirskiego z 1925 roku

Opinia po odbytej praktyce w Nadl. Łąkorz, w 1924 r., w której wskazano na „wielkie zamiłowanie do zawodu leśnika” studenta Ferdynanda Zawirskiego

Po zakończonych działaniach wojennych, od grudnia 1920 roku, kontynuował naukę na wydziale rolniczo-leśnym we Lwowie. W sierpniu 1924 roku odbywał miesięczną praktykę wakacyjną na terenie Dyrekcji Lasów w Toruniu w Nadleśnictwie Łąkorz (obecnie część Nadleśnictwa Jamy) pod okiem nadleśniczego Jana Dziewolskiego. Studia ukończył z wynikiem celującym w 1926 roku, uzyskując stopień inżyniera leśnictwa. Wartości rodzinne, jakie wyniósł z domu, ukształtowały go jako idealistę, co w późniejszym czasie miało swoje skutki. Jako przykład niech posłuży jego list do matki, datowany na 22 maja 1935 roku, w którym żał po śmierci Józefa Piłsudskiego ujął w życzeniach imieninowych:

„Los okrutny dotknął nas wszystkich. Straciliśmy tego, który był nam drogowskazem w pracy ideowej dla Państwa i żywym wzorem, jak poświęcać



KARTY Z NASZEJ HISTORII

Od 1 kwietnia 1928 roku, decyzją dyrektora Dyrekcji Lasów w Toruniu, Teofila Lorkiewicza, zostaje przeniesiony do biura dyrekcji w Toruniu. Zajmuje posadę w referacie hodowlanym i zmian gruntowych...

należy całe życie dla dobra Ojczyzny. Wybacz mi Matko kochana, że składając Ci dziś życzenia imieninowe, nie potrafię wyzwolić się z ciężaru żałoby narodowej, która nas przyniosła i zdobyć się na list w dniu imienin (...)”.

W ADMINISTRACJI LASÓW PAŃSTWOWYCH

Po ukończeniu studiów inżynierskich na Politechnice Lwowskiej, Ferdynand chciał jak najszybciej rozpocząć praktykę leśną w wyuczonym zawodzie. Jeśli ktoś myśli, że w tamtych czasach łatwo było znaleźć posadę, może być bardzo zdziwiony. W styczniu 1927 roku, w piśmie do Ministerstwa Rolnictwa i Dóbr Państwowych, ubiegał się o przyjęcie do służby przygotowawczej w Dyrekcji Lasów Państwowych we Lwowie. Z braku wolnych miejsc, prośba została odrzucona, jednak został wpisany na listę kandydatów „ubiegających się” i w razie wakatu miał być brany pod uwagę. Może brzmi to jak obietnica nie do spełnienia, jednak w tamtym czasie roszydy wśród urzędników leśnych były powszechne i częste. Jednak w tym przypadku nie miało to znaczenia, ponieważ Ferdynand Zawirski brał sprawę w swoje ręce i nie czekał

na zwolnienie etatu w jego macierzystej dyrekcji we Lwowie.

Tym samym, zwrócił się do Dyrekcji Lasów w Toruniu i otrzymał swą pierwszą posadę w Nadleśnictwie Lubichowo u nadleśniczego inż. Leona Kostki, jako siła pomocnicza przy drzewostanach

Otrzymał pierwszą posadę w Nadleśnictwie Lubichowo (DLP w Toruniu) jako siła pomocnicza przy drzewostanach uszkodzonych na skutek gradacji strzygoni choinówki...

uszkodzonych na skutek gradacji strzygoni choinówki. W tamtym czasie był to poważny problem, ponieważ ludzi do pracy przy drzewostanach pokłeskowych ściągano praktycznie z całej Polski. Stanowisko to piastował od 28 stycznia 1927 roku do końca

stycznia 1928 roku. Być może bardzo dobra ocena jego pracy albo zapotrzebowanie na wykształconych leśników wpłynęło na to, że został 20 lutego 1928 roku przeniesiony, w charakterze asystenta leśnego, do Nadleśnictwa Góra koło Wejherowa. Nie zagrażał jednak tam długo miejsca, bo już od 1 kwietnia 1928 roku, decyzją dyrektora Dyrekcji Lasów w Toruniu, Teofila Lorkiewicza, zostaje przeniesiony do biura dyrekcji w Toruniu. Zajmuje posadę w referacie hodowlanym i zmian gruntowych, który w niedługim czasie włączony został do wydziału urządzania lasu. Od maja 1929 roku do 1931 brał udział w pracach urzędniowych nadleśnictw Lipusz, Darżlubie i Dębowo, jako taksator leśny. W tym okresie zdaje egzamin dla kandydatów I kategorii służby techniczno-leśnej i kontynuuje karierę jako referendarz leśnictwa w biurze dyrekcji.

Ferdynand Zawirski angażował się, jak wielu leśników, w działalność społeczną i związkową. Był członkiem Polskiego Towarzystwa Leśnego (od 1924 r.), L.O.P.P. (od 1930 r.), Związku Zawodowego Leśników RP (od 1931 r.), Związku Obrony Kresów Zachodnich, późniejszego Polskiego Związku Zachodniego (od 1931 r.), Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego (od 1932 r.), Klubu Wioślarskiego w Toruniu (od 1933 r.), Koła BBWR przy Dyrekcji

Karta przynależności inż. Ferdynanda Zawirskiego do koła BBWR przy Dyrekcji LP w Toruniu, wystawiona 19 lipca 1935 r.





Pracownicy Wydziału Urządzenia Lasu DLP w Toruniu. Piąty od prawej – inż. Ferdynand Zawirski. Rok 1939

Lasów (od 1933 r.) PCK (od 1933 r.), Przystosowania Wojskowego Leśników (od 1934 r.), Komitetu Przyjaciół Związku Strzeleckiego „Strzelec”. W 1933 roku otrzymał Państwową Odznakę Sportową oraz w 1938 – w uznaniu zasług – Srebrny Krzyż Zasługi i Brązowy Medal za długoletnią służbę.

Piastując stanowisko referendarza w dyrekcji, inż. Zawirski otrzymywał od przełożonych różne polecenia, dotyczące podległych nadleśnictw. Jednym z ciekawszych, udokumentowanych działań, było – jak głosi treść pisma z 13 lipca 1935 roku – „zbada-
nie, z punktu widzenia interesu Lasów Państwowych, ogólnych planów zabudowania Helu, Jastarni i Boru”. Przy okazji miał również zbadać stan upraw w Nadleśnictwie Wejherowo pod kątem występowania traw na różnych bonitacjach siedlisk. Ówczesnym kierownikiem Wydziału Urządzenia Gospodarstwa Leśnego był inż. Władysław Młczoch (zginął w obozie Mauthausen 13 kwietnia 1943 r.).

W lutym 1939 roku podjął starania o zmianę stanowiska i przeniesienie do dyrekcji okręgu siedleckiego. Podyktowane to było, jak wynika z pisma, stanem zdrowia. Prawdopodobnie już wtedy

rozwijala się u niego astma. Jednak poleskie warunki w lasach, według dyrekcji, nie dawały możliwości obsadzenia na stanowisku i podanie zostało odrzucone.

OKUPACJA

Po napaści Niemiec na Polskę, leśnicy ewakuowali się w głąb kraju i na wschód. Niektórzy po powrocie zostali aresztowani. Nie wszystkim los sprzyjał i wielu z nich, już w 1939 roku, zostało zamordowanych przez okupanta, a część wysiedlono.

Niemcy nie byli w stanie obsadzić urzędów niemieckimi urzędnikami i sąd, za najniższe pensje, byli zatrudniani Polacy. Ferdynand Zawirski, po powrocie z ewakuacji, został aresztowany i przetrzymywany w Forcie VII w Toruniu. W złych warunkach wytrzymuje do 22 listopada 1939 roku, kiedy to wraz z małżonką zostali wysie-

dleni z Pomorza na teren Generalnego Gubernatorstwa, do Przemyśla. Pozostał przez pewien czas u rodziny, zatrudniając się w lokalnej fabryce.

Z początkiem 1940 roku podejmuje pracę w Lasach Ordynacji Łańcuckiej jako adiunkt leśny i zamieszkuje w Czarnej Łańcuckiej. W sierpniu zostaje przeniesiony do Urzędu Nadzoru Lasów

• *Angażował się (...)*
• *w działalność społeczną i związkową. (...)*
• *W 1938 roku otrzymał*
• *– w uznaniu zasług –*
• *Srebrny Krzyż Zasługi*
• *i Brązowy Medal za*
• *długoletnią służbę*

KARTY Z NASZEJ HISTORII

W sierpniu (1940 r.) zostaje przeniesiony do Urzędu Nadzoru Lasów w Sanoku, gdzie do końca okupacji niemieckiej pracuje w inspekcji lasów. Zajmuje stanowisko referenta ds. odnowień i urządzania lasu



Inżynier Ferdynand Zawirski z żoną Kazimierą w Czarnej Łańcuckiej. Rok 1940



Rodzice Ferdynanda Zawirskiego – Jan i Janina, w czasie okupacji w Przemyślu. Rok 1943

w Sanoku (Forstaufsichtsamt), gdzie do końca okupacji niemieckiej pracuje w inspekcji lasów. Zajmuje stanowisko referenta ds. odnowień i urządzania lasu. Jego zasadnicze oraz służbowe podejście do obowiązków, którym się zawsze cechował, w tamtym czasie nie zawsze spotykało się ze zrozumieniem. Dla Niemców był solidnym pracownikiem, a podlegli pracownicy terenowi nadleśnictw byli zadowoleni ze współpracy. Wiedzieli dobrze, o co chodzi. Ponieważ Niemcy tylko i wyłącznie wycinali lasy, prowadząc rabunkową gospodarkę leśną, inż. Zawirski dążył do szybkich odnowień lasu. Wiedział, że Niemcy tego nie zrobią.

W tamtych trudnych czasach, las był dla niego najważniejszy. Nadleśniczkowie i część leśniczych rozumieli to i traktowali nacisk na szybkie odnowienia lasu jako formę cichego sabotażu. Będąc na kontroli, celowo opóźniał meldunki, pewnych rzeczy nie zauważał. W tym drugim,

Zbliżający się koniec wojny był nadzieją na wolność i powrót starego porządku. Jak się okazało – dla idealisty, jakim był Ferdynand, nowy porządek i przejęcie władzy przez komunistów okazały się kolejnym ciosem...

musiał być bardzo ostrożny, ponieważ niemiecki nadleśniczy sam jeździł po terenie i sprawdzał, co się dzieje.

O tym, że szczególnie sprawy polskie były Zawirskiemu najbliższe, potwierdza treść korespondencji z byłymi współpracownikami. Zbliżający się koniec wojny był nadzieją na wolność i powrót starego porządku. Jak się później okazało, dla idealisty, jakim był Ferdynand, nowy porządek i przejęcie władzy przez komunistów okazało się kolejnym ciosem. Całą młodość walczył z zakusami bolszewików o Polskę, a teraz oni przejęli władzę. Wszyscy chcieli żyć; należało się do nowej sytuacji przystosować. Po tzw. wyzwoleniu dowiedział się o możliwości pracy na ziemiach zachodnich, gdzie potrzebowano fachowców. W marcu 1945 roku zgłosił się do



Po zakończeniu okupacji, od 1 lipca 1945 roku, objął stanowisko „tymczasowego” nadleśniczego Nadleśnictwa Złotów, podlegającego Dyrekcji LP w Szczecinku

Ostatnim miejscem pracy inż. Ferdynanda Zawirskiego, na stanowisku adiunkta, było Nadleśnictwo Przymuszewo, gdzie doczekał emerytury

urzędu i został skierowany do nowo utworzonej Dyrekcji Lasów Bałtyckich w Szczecinku.

W POWOJENNEJ RZECZYWISTOŚCI

Po zakończeniu okupacji niemieckiej, nakazem pracy od 1 lipca 1945 roku, objął stanowisko „tymczasowego” nadleśniczego Nadleśnictwa Złotów, podlegającego wówczas Dyrekcji Lasów Państwowych w Szczecinku. Wraz z nim, na te tereny, przybyło również dwóch leśniczych z Sanoka, co stało się zarzewiem konfliktu. Jak się później okazało, obaj mieli ambicje objęcia stanowiska nadleśniczego. W tym celu złożyli obszerny donos na Ferdynanda Zawirskiego, adresowany do Starostwa Powiatowego w Złotowie. Zarzucili mu... współpracę z okupantem, gnębienie Polaków, zwolnienie nadleśniczego z Baligrodu i sprowadzenie na jego miejsce „kolegi” sprzed wojny inż. Karola Brandta, który jako mieszkaniec Pomorza, bezpośrednio został wpisany do grupy niemieckiej (w Galicji listę narodowościową przyjmowali tylko chętni, stąd lokalni mieszkańcy nie mogli zrozumieć sytuacji, jaka miała miejsce na Pomorzu). Sprawa była poważna, ale ostatecznie skończyła się w sądzie uniewinnieniem inż. Zawirskiego.

Zarówno inż. Brandt oraz zwolniony nadleśniczy, a także pozostali współpracownicy Inspekcji Lasów w Sanoku i leśniczowie stwierdzili, że wszystkie oskarżenia pod adresem Ferdynanda Zawirskiego były kłamstwem. Jako referent, nie miał wpływu na sprawy kadrowe. Zajmował się hodowlą lasu. W donosie przytoczono wiele „faktów” z jego rzekomej działalności wobec Polaków, ale żaden z nich nie świadczył przeciwko niemu. Okazało się, że zaistniała sytuacja była wynikiem

zwykłej zawiści i niegodziwości, wynikających z żądz objęcia wyższego stanowiska przez wspomnianych kłamliwych donosicieli. Tym bardziej, że obaj leśniczowie, autorzy donosu, zajęli największe i najlepsze budynki w pobliżu nadleśnictwa, a pozostali pracownicy (w tym nadleśniczy), mieszkali wspólnie lub dojeżdżali do nadleśnictwa. Sprawa ta nie polepszyła już i tak nadwątłonego przez okupację zdrowia i trwale odcisnęła się na jego kondycji.

Zawirski został przeniesiony do Nadleśnictwa Szarłata (OZLP Gdańsk, później Toruń), gdzie pracował w okresie od 3 lutego 1948 roku do 30 listopada 1951 roku. Następnie przeniósł się do Inspekcji Lasów Rejonu Chojnice. Ostatnim miejscem jego pracy, na stanowisku adiunkta, było Nadleśnictwo Przymuszewo, gdzie doczekał emerytury. Zmarł bezpotomnie 22 sierpnia 1976 roku w Chojnicach i tam został pochowany. ■



Zjazd rodziny Buchowieckich-Zawirskich w 1975 r. Ferdynand Zawirski siedzi w drugim rzędzie, trzeci od prawej

PS. Artykuł opracowany został na podstawie dokumentów przekazanych mi przez pp. Tomasza i Joannę Janickich z Gdyni. Pani Joanna jest wnuczką Tadeusza Zawirskiego, brata Ferdynanda. Bardzo dziękuję za zaufanie i udostępnienie materiałów, które pozwoliły przybliżyć i tym samym ocalić od zapomnienia osobę inżyniera Ferdynanda Zawirskiego, który niemal przez całe życie zawodowe związany był z lasami Pomorza.

Drugie wydanie publikacji „Lasy Pałuckie. Z dziejów Nadleśnictwa Gołębki”, to monografia, która znacząco została rozszerzona o nowe wątki z najnowszej historii pałuckich lasów. (Red.)



Prezentacja książki na spotkaniu w Nadleśnictwie Gołębki. Na zdjęciu obok – autorzy publikacji: Marian Przybylski (z prawej) i Józef Popiel

Monografia doczekała się II. wydania

DZIEJE LASÓW PAŁUCKICH i Nadleśnictwa Gołębki

Część I.

Tekst: **JÓZEF POPIEL** / Zdjęcia: **HONORATA GALCZEWSKA**

W 2016 roku ukazało się pierwsze wydanie historii upamiętniającej 220-lecie powstania Nadleśnictwa Gołębki. Dzięki znanemu autorowi – Marianowi Przybylskiemu, była to pierwsza okazja do poznania dziejów lasów pałuckich. Nadchodzi kolejna rocznica historycznych wydarzeń, które wywarły decydujący wpływ na funkcjonowanie tej jednostki.

Monografia dokumentuje historyczne załężki Nadleśnictwa Gołębki. Ciągłość państwowej własności pałuckich lasów zawdzięczamy dekretovi pruskiego króla – Fryderyka Wilhelma II z dnia 28 lipca 1796 roku. Na jego podstawie odebrano ówczesnym starostom i duchownym królewskiej dobra ziemskie należące do Korony. Stały się one własnością skarbu pruskiego i przeszły pod kameralną administrację. W jej ramach utworzono Intendenturę Gnieźnieńską i Trzemeszeńską. Lasy weszły w skład nowej struktury państwowej, tzw. dużych nadleśnictw. Jednym z nich było Nadleśnictwo Gnie-

zno z siedzibą w Gołębkach, te zaś podzielono na cztery małe okręgi: Gołębki, Mogilno, Powidz i Strzelno.

Pierwszy plan urządzenia, od chwili formalnego powstania Królewskiego Nadleśnictwa Gołębki, został sporządzony dopiero w 1831 roku. Dzisiejszy plan nie przypomina historycznego dokumentu, zachowuje jednak ciągłość państwowej gospodarki leśnej na Pałukach. Gołębkiowskie lasy nieprzerwanie stanowią zatem prawnie uznaną własność państwową. W latach 1796-1918/19, była to własność skarbu pruskiego, zaś od 1919 roku – majątek Rzeczypospolitej Polskiej. Dzięki autorom wiemy, że skarb RP jest posiada-

czem tego majątku od 107 lat. Zaborca zaś władał nim przez 123 lata.

Marian Przybylski, autor pierwszego wydania monografii, przybliżył historyczne fakty związane ze scaleniem lasów, interesująco zaprezentował źródła oraz sposób gromadzenia archiwaliów. Uzyskał dostęp do niemieckich Amstblattów, ksiąg kościelnych i archiwów akt nowych. Czytelnicy są pod wrażeniem zasobów wiedzy o naszych lasach i ludziach, którzy się im poświęcali. Autor sporo miejsca poświęcił także sylwetkom nadleśniczych, w tym jednego z bardziej zasłużonych leśników – Tadeusza Metziga.

Warto zatem w skrócie przybliżyć najważniejsze wydarzenia, opisane w wydaniu drugim – rozszerzonym i uzupełnionym. Książka wyszła spod pióra Mariana Przybylskiego, zasłużonego regionalisty, autora licznych publikacji oraz Józefa Popiela, leśnika z wrażliwością przyrodnika, którą wypracował przez kilkanaście lat pracy w Białowieskim Parku Narodowym.

100-LECIE LASÓW PAŃSTWOWYCH

W 2024 roku Lasy Państwowe (LP) obchodziły stulecie swojego istnienia. 28 czerwca 1924 roku Prezydent RP Stanisław Wojciechowski podpisał rozporządzenie powołujące do życia przedsiębiorstwo Polskie Lasy Państwowe.

Polskie leśnictwo odziedziczyło po zaborcach spadek w postaci zróżnicowanych systemów organizacyjnych. Obowiązywało pięć ustaw, dotyczą-



cych gospodarki leśnej, w tym mnóstwo aktów wykonawczych oraz instrukcji wewnętrznych¹. Brakowało jednolitych struktur zarządzania i kadr. Tuż po I wojnie światowej straty w zasobach leśnych oszacowano na ok. 60 mln m³ drewna. W końcu 1918 roku, lasy wszystkich form własności zajmowały powierzchnię 9 mln ha, w tym pod zarządem państwowym skromne 1,24 mln ha.

Lata I i II wojny światowej to ogromna danina krwi polskich leśników. We wrześniu 1939 roku leśnicy z bronią w rękę stanęli do obrony Ojczyzny, później biorąc udział w działaniach zbrojnych, oddawali za nią życie. Szacuje się, że taką chlubną kartę w swym życiorysie zapisało ok. 4,5 tys. osób, związanych zawodowo z lasem². Ludzie w zielonych mundurach, na ziemiach zajętych przez sowietów, doświadczyli wywozek na Sybir. Najeźdźcy podzielili między siebie również leśne typy, zniszczyli w czasie okupacji prawie 2,5 mln ha zasobów leśnych.

Wynikiem wojny była dewastacja lasów, których ubytek mierzy się spadkiem lesistości w kraju w 1945 roku do 20,8 proc. Dopiero wówczas zaczęto na dużą skalę obsadzać grunty porolne. Postawiono jednak na gatunki rosące szybko, dające ekonomiczny zysk, a więc w pierwszej kolejności na sosnę zwyczajną, a także topolę, modrzew i brzozę. Efekty widać w lasach po dziś dzień w postaci zubożałych ekosystemów, które dzięki nowoczesnej gospodarce leśnej powoli zmieniają swoje oblicze.

Nastąpiła era centralnego planowania w ramach gospodarki nakazowo-rozdzielczej. Dla Lasów Państwowych oznaczało to obowiązek dostarczania surowca dla strategicznych gałęzi gospodarczych oraz na szeroko rozumianą odbudowę kraju. Choć presja na LP stale rosła, to leśnicy potrafili zadbać o wzrost zasobów drzewnych na pniu. Zgodnie z wieloletnim planem zwiększania lesistości, Polska osiąga już 30 procent zalesienia powierzchni kraju, a do roku 2050 ma ono wzrosnąć do 33 procent.

To właśnie do tradycji lat 30. XX w. odwołuje się *Ustawa o lasach* z dnia 28 września 1991 roku, która reguluje obecnie status prawny Lasów Państwowych. Jej zapisy wyzwoliły prorynkową transformację. Lasy Państwowe ostatecznie odeszły od modelu typowego dla socjalistycznych przedsiębiorstw. Z firmy zatrudniającej 104 tys. ludzi, ok. 2000 roku, przeobraziły się w nowoczesne przedsiębiorstwo, obecnie z ok. 26 tysiącami pracowników. Nastąpiło systematyczne przechodzenie od pracowniczych brygad robotniczych do zlecania prac leśnych zewnętrznym firmom, coraz

bardziej liczącym się na lokalnym rynku pracy.

W ten sposób powstało Państwowe Gospodarstwo Leśne Lasy Państwowe, jednostka zajmująca się hodowlą lasu oraz ochroną zasobów przyrodniczych. Ważnym punktem stała się niezależność

finansowa, co miało bronić Lasy Państwowe przed zakusami polityków, którzy chcieliby drenować budżet. W zamian LP miały się samofinansować, co w reformowanej Polsce było rzadkością. Niezwykle ważnym rozwiązaniem stało się utworzenie funduszu leśnego – mechanizmu wy-

Ustawowe zagwarantowanie wielofunkcyjnego leśnictwa wzmocnione zostało zasadą zrównoważonej gospodarki leśnej, w której zarządzanie lasami uwzględnia jednocześnie potrzeby ekologiczne, ekonomiczne i społeczne...

równywania niedoborów w jednostkach, które z racji specyficznych warunków nie są w stanie pokryć wszystkich swoich kosztów własnymi przychodami. Ustawowe zagwarantowanie wielofunkcyjnego leśnictwa wzmocnione zostało zasadą zrównoważonej gospodarki leśnej, w której zarządzanie lasami uwzględnia jednocześnie potrzeby ekologiczne, ekonomiczne i społeczne. (cdn.) ■

Przypisy:

¹ Biuletyn RDLP w Toruniu – „100 lat dla Niepodległej. Leśne wątki Rzeczypospolitej”, 2018 rok, Toruń

² Biuletyn Informacyjny RDLP w Toruniu – „100 lat dla Niepodległej. Leśne wątki Rzeczypospolitej”

Fascynujące

Na horyzoncie widoczny czynny wulkan tarczowy – Sierra Negra, położony na wyspie Isabela

PARKI NARODOWE ŚWIATA

Część 2.

Tekst i zdjęcia: LECH NIESŁUCHOWSKI

W grudniowym numerze (Nr 4/2025) „Życia Lasów Kujawsko-Pomorskich” przedstawiłem pięć parków narodowych znajdujących się w Indonezji, Kolumbii, Kostaryce, Republice Południowej Afryki i w Sri Lance. W bieżącym artykule opisałem pozostałe pięć z dziesięciu wybranych parków, które odwiedziłem i które mnie szczególnie zainteresowały. Są to: Park Narodowy Galapagos (Ekwador), PN Cotopaxi w kontynentalnym Ekwadorze, PN Rathambore w Indiach, PN Carara w Kostaryce oraz PN Westland (Tai Poutini) w Nowej Zelandii.

PARQUE NACIONAL GALÁPAGOS należący do Ekwadoru

Park ten położony jest na Pacyfiku, na wysokości równika, prawie 1000 km na zachód od Ekwadoru, obejmując prawie w całości wyspy Galápagos. Zajmuje on powierzchnię 7880 km² na

7995,4 km² powierzchni całego archipelagu. Nazwa „Galapagos” pochodzi od słowa „galápagos”, oznaczającego w języku hiszpańskim żółwia. Park Narodowy Galapagos został utworzony w 1959 roku. Wschodnia, najstarsza część archipelagu, powstała kilkana-

ście milionów lat temu, a zachodnia – jest jeszcze w procesie tworzenia. Archipelag obejmuje 18 większych wysp i 24 mniejszych. Park Narodowy jest wpisany na listę światowego dziedzictwa UNESCO. Największą wyspą jest Isabela, obok niej, zamieszkane są jeszcze Baltra, Floreana, San Cristobal i Santa Cruz. Park narodowy jest niezwykle zróżnicowany pod względem siedliskowym – od suchych po bujne i zielone tereny. Na Galapagos występuje około 500 gatunków rodzimych roślin naczyniowych, w tym około 180 gatunków to rośliny endemiczne. Zaobserwowano tu 190 gatunków ptaków oraz 60 gatunków lądowych gadów i ssaków. Wśród tych zwierząt wiele z nich jest endemicznych. Wędrując po wyspach możemy spotkać liczne zwierzęta, które nie mają lęku wobec człowieka. Możemy niemalże o nie się ocierać i je z bliska obserwować. Nie mniej, należy bezwzględnie przestrzegać surowych zasad zachowywania odpowiedniego dystansu wobec nich. Będąc na Isabeli warto zwiedzić ośrodek hodow-



Głuptak niebieskonogi



Legwan lądowy

li żółwi olbrzymich „Arnaldo Tupiza Chamaidan”. Można też zamieszkać na Campo Duro Eco Lodge i tam przebywać wśród młodych żółwi, które tam dorastają zanim zostaną wypuszczone na wolność.

Z Isabeli warto przepłynąć łodzią na niezamieszkałą wyspę Tintoreras i z bliska obserwować kolonie głuptaków niebieskonogich i pingwinów galapagoskich, a także podziwiać z bliska występujące tam legwany morskie. Polecam także wybrać się na wyspę Santa Cruz, by w Puerto Ayora zwiedzić centrum hodowli żółwi oraz Stację Naukową Karola Darwina. Warto również, podczas pobytu w tym mieście, zakosztować miejscowej kuchni, oferującej bogaty wybór potraw ryb i owoców morza. Wieczorem w mieście jest zamknięta jedna z ulic i na całej jej szerokości i długości rozstawiane są tam miejsca do konsumpcji, a surowiec do przygotowania dań wybiera się samodzielnie, ze świeżo złowionych i prezentowanych na stoiskach ryb, mięczaków oraz skorupiaków.

Z Santa Cruz polecam również wykupić rejs jachtem na dwie niezamieszkałe wyspy: Seymour Norte i Mosquera, gdzie z przewodnikiem, z bliskiej odległości, można podziwiać legwany lądowe i kotiki galapagoskie oraz obserwować tokujące samce w kolonii fregaty wielkiej. Dużą atrakcją tej wyprawy jest możliwość

podwodnych obserwacji – w formie snorkelingu – przybrzeżnej rafy w wodach Mosquery. W drodze powrotnej z wysp na Santa Cruz, na jachcie podawany jest gorący posiłek oraz kawa, wliczone w cenę biletu.

PARQUE NACIONAL COTOPAXI w Ekwadorze

Park Narodowy Cotopaxi został utworzony w 1975 roku. Położony jest we Wschodniej Kordylierze w Andach Ekwadorskich. Park zajmuje powierzchnię 333,9 km². Obok wulkanu Cotopaxi park obejmuje również uśpiony wulkan Ruminawi (4712 m n.p.m.). Cotopaxi, drugi co do wysokości wulkan Ekwadoru, leży w centrum PN i jest wysoki na 5897 m n.p.m. Należy do stratowulkanów i charakteryzuje go niemal symetryczny kształt

stożka. Na szczycie Cotopaxi znajduje się krater o powierzchni 44 ha i głębokości ponad 300 m.

Granica wiecznego śniegu na wulkanie znajduje się na wysokości ok. 4750 m n.p.m. i do tej wysokości odbyliśmy trekking. Wyższa wędrowka na szczyt wymaga wcześniejszej aklimatyzacji i posiadania odpowiedniego sprzętu wspinaczkowego, z zaleceniem korzystania z usług profesjonalnego przewodnika górskiego. Wulkan należy do najbardziej aktywnych na świecie, jest czynny od ponad czterech tysięcy lat. Od 1738 roku wybuchał on ponad 50 razy, ostatni raz w latach 2015-2016. Choć wulkan ten leży w pobliżu równika, to panuje tam wietrzna i chłodna pogoda, ze średnioroczną temperaturą 9-11 stopni. Z tego też względu szata roślinna



Autor artykułu, Lech Nieśluchowski, na tle czynnego wulkanu w Parku Cotopaxi



Chuquiraga jussieui – byliny u podnóża wulkanu Cotopaxi

zama americana). W Parku można też spotkać nibylisa andyjskiego (*Lyca-lopex culpaeus*) z rodziny psowatych oraz łasicę długoogonową (*Neogale frenata*) z rodziny łasicowatych.

RATHAMBORE NATIONAL PARK w Indiach

Podczas pobytu w Indiach koniecz- nie trzeba w planie podróży uwzględ- nić Park Narodowy Rathambore, leżący w południowo-wschodnim Radżas- tanie, około 130 km od Jaipur, z uwagi na bardzo dużą szansę spotkania tygrysów bengalskich. Ja miałem okazję wielokrotnie obserwować te koty, nawet z dość bliskiej odległo- ści – od kilku do kilkunastu metrów. Były to zarówno samotne samce i sa- mice, jak i samica z młodymi. Kiedyś tereny dzisiejszego Parku były waż- nym łowiskiem maharadzów z Jaipur, a dziś jest to miejsce przyciągające wielu amatorów fotografii, miłośników przyrody i birdwatcherów. W 1955 roku rząd Indii powołał na tym tere- nie Rezerwat Przyrody Sawai Madho- pur, który w 1980 roku został prze- kształcony w park narodowy, obej- mujący powierzchnię około 400 km², a w połączeniu z rezerwatem Sawai Man Singh tworzący obszar chro- niony o powierzchni około 500 km². Na rozległej równinie Parku góruje wzgórze o wysokości ponad 200 m n.p.m. z wybudowanym tam w X wie-

jest bardzo uboga, przeważają rośliny gruboszowate, owłosione, przystoso- wane do niesprzyjających warunków życia, część z nich, w trakcie mojego pobytu kwitła, z kwiatami rosnącymi blisko ziemi. Z niewielkiej florystycznej różnorodności wyróżniała się gorycz- ka paramo (*Gentianella cerasteroides*) z fioletowymi kwiatami, podobnymi do naszych zimowitów jesiennych oraz *Vi- guiera quitensis* z rodziny astrowatych, z żółtymi kwiatami podobnymi do naszych pięciorników.

Przemierzając się od podnóża w górę, przechodziliśmy przez forma- cję roślinną zwaną *páramo*, w której uwagę zwracały byliny *Chuquiraga jus- sieui* z rodziny astrowatych, osiągające około 75 cm wysokości, kwitnące na jasnożółto i pomarańczowo, z nektaru której korzystają nie tylko tam żyjące owady, ale i spotkany rzadki koliber – górzak fioletowogłowy (*Oreotrochi- lus chimborazo*). U podnóża wulkanu rosną tropikalne wilgotne lasy górskie oraz rozpościerają się zielone łąki, wy- korzystywane w celach pasterskich. Obok trekkingu na Cotopaxi polecam koniecz- nie przybyć nad płytkie jezioro Limpiopunga, o powierzchni 20 ha, leżące na wysokości 3850 m n.p.m., zbierające wody z wulkanu Rumi- nahui, będące miejscem odpoczynku dla wielu migrujących ptaków andy- skich. Wokół jeziora prowadzi ścieżka z platformami do ptasich obserwacji.

Tu, podczas pobytu, udało się zaobser- wować kilka interesujących gatunków, jak: mewę andyjską (*Chroicocephalus serranus*), łyskę andyjską (*Fulica arde- siaca*), sterniczkę peruwiańską (*Oxy- ura ferruginea*), a wcześniej – pustułkę amerykańską (*Falco sparverius*) i an- dochruściaka większego (*Plumbeous sierra*).

W Parku Narodowym występuje 17 gatunków ssaków, w tym: andoniedź- wiedź okularowy (*Tremarctos ornatus*), puma płowa (*Puma concolor*) oraz trzej przedstawiciele z rodziny jeleniowa- tych: mulak białoogonowy (*Odocoileus virginianus*), pudu północny (*Pudella mephistophiles*) i mazama ruda (*Ma-*



Tygrisy bengalskie w Parku Narodowym Rathambore

ku ogromnym fortem Rathambore, od którego pochodzi nazwa parku.

PN Ranthambore słynie ze zróżnicowanych siedlisk i bogatej różnorodności fauny, w tym z ponad 340 gatunkami ptaków, co czyni go ważnym celem wypraw ornitologicznych z całego świata. Z ciekawych gatunków warto wymienić: frankolina malowanego (*Francolinus pictus*), trerona złotoszyjnego (*Treron phoenicopterus*), puchacza indyjskiego (*Bubo bengalensis*), rybitwę indyjską (*Sterna aurantia*), kulona wielkodziobego (*Esacus recurvirostris*), węzojada czubatego (*Spilornis cheela*), aleksandrettę śliwogłową (*Psittacula cyanocephala*), rybaczkę srokatego (*Ceryle rudis*), wachlarzówkę białobrewą (*Rhipidura aureola*), dziwogona biało brzuchego (*Dicrurus caerulescens*), sójkownika czarnogłowego (*Heterophasia capistrata*), no i oczywiście wszechobecnego pawia indyjskiego (*Pavo cristatus*).

Z uwagi na bytowanie w Parku groźnego drapieżcy, zwiedzanie odbywa się wyłącznie w formie safari, w autach terenowych z kierowcą i przewodnikiem. Obok tygrysa bengalskiego żyją tam m.in. przedstawiciele jeleniowatych: czytale (*Axis axis*), sambary (*Rusa unicolor*) i mundżaki indyjskie (*Muntiacus muntjak*), będące głównymi ofiarami tygrysów oraz małpy: hulman czczony (*Semnopithecus priam*) i makak królewski, zwany też rezusem (*Macaca mulatta*). Z większych zwierząt żyją ponadto dziki indyjskie, będące podgatunkiem dzika (*Sus scrofa ssp. cristatus*). Wśród gadów warto wymienić groźnego krokodyla błotnego (*Crocodylus palustris*) i żółwiaka Cantora (*Pelochelys cantorii*).

Jednak dumą Parku jest tygrys bengalski, będący podgatunkiem tygrysa (*Panthera tigris ssp. tigris tigris*), znajdujący tu swoje dobre naturalne warunki bytowania. Dojrzały samiec tygrysa bengalskiego osiąga przeważnie długość do 290 cm, przy przeciętnej masie ciała 220-230 kg (podobną wielkość i masę ma lew). Samice są mniejsze – osiągają do 250 cm długości i przeciętnie ok. 140 kg masy ciała.

Tygrysy polują zarówno w dzień jak i nocą, skradając się do ofiary od tyłu. Mimo swojego pomarańczowego ubarwienia z czarnymi pręgami, w trawie stają się niemal niewidoczne.

PARQUE NACIONAL CARARA w Kostaryce

Tereny dzisiejszego Parku Narodowego Carara należały wcześniej do prywatnego właściciela ziemskiego jako La Gran Hacienda Coyolar. W 1978 roku na tych terenach został ustanowiony Rezerwat Biologiczny Carara, a następnie, w 1998 roku, przekształcił się w Park Narodowy. Park zajmuje powierzchnię 52 km² i położony jest w pobliżu wybrzeża Pacyfiku. Porasta ją go tropikalne lasy deszczowe, charakteryzujące się pełnym zwiarcem koron roślinności zależnej od wilgoci, z obecnością wielu epifitów i lian.

Ten bogaty florystycznie ekosystem leśny uzupełnia duża różnorodność fauny, w tym ptaków, z oszalałymi ich liczbą 432 potwierdzonych gatunków, czyli mniej więcej tyle, ile można zaobserwować w Polsce (421 gatunków, z czego 236 jest lęgowych). To ptasie bogactwo czyni Cararę prawdziwym rajem dla amatorów obserwowania ptaków. O tym ptasim bogactwie niech świadczy jeszcze inny fakt, iż na 57 gatunków kolibrów żyjących w Kostaryce, aż 23 gatunki występują w tym niedużym parku.

Wśród 53 gatunków gadów wyróżnia się groźny krokodyl amerykański (*Crocodylus acutus*). Z ssaków możemy tam spotkać m.in. mulaka białoogonowego (*Odocoileus virginianus*), u nas bardziej znanego jako jeleni wirginijski, leniwce: dwupalczysty (*Choloepus didactylus*) i trójpalczasty



Brylancik niebieskogardły z rodziny kolibrowatych



Epifity bromelie – licznie występujące porośla w Kostaryce



Tropikalny las deszczowy w Parku Carara, z obecnością wielu epifitów i lian

(*Bradypus tridactylus*), mały kapucynki białoczelne (*Cebus capucinus*) i wyjce płaszczowe (*Alouatta palliata*), a także ostronosy rude (*Nasua nasua*).

Dużą atrakcją Parku jest spływ łodzią po rzece Tarcoles wśród mangrowców, dający możliwość udanych obserwacji, nie tylko awifauny.

WESTLAND (TAI POUTINI) NATIONAL PARK w Nowej Zelandii

Park Narodowy Westland, o powierzchni 1320 km², jest piątym co do wielkości parkiem narodowym kraju. Został utworzony w 1960 roku. Park jest położony na zachodnim wybrzeżu Wyspy Południowej i obejmuje tereny od morza aż po górskie szczyty o wysokości 3,5 tys. m n.p.m. (Mount Tasman), z wieloma lodowcami, w tym tak znanymi jak lodowiec Fox i Franz Josef. Tereny leśne obejmują szeroki wachlarz

siedlisk: od wysokogórskiej tundry po nizinne gęste lasy deszczowe strefy umiarkowanej i nadmorskie tereny podmokłe wokół laguny Ōkārito.

Jedną z ważniejszych atrakcji Parku jest wyprawa na jeden z dwóch wymienionych lodowców. Ja z grupą przyjaciół wybraliśmy się na lodowiec Franz Josef, który został tak nazwany przez niemieckiego geologa Juliusa von Haasta w 1865 roku, na cześć cesarza Austro-Węgier. Pole śnieżne (névé) u początku tego lodowca leży na wysokości ponad 2,5 tys. m n.p.m. i zajmuje 20 km² powierzchni. Lodowiec szybko opada w dół do wysokości 300 m n.p.m. zaledwie w 11 km, co pozwala mu później dzielić dolinę z lasem deszczowym strefy umiarkowanej. Wielogodzinny trekking (tam i z powrotem) prowadzi najpierw przez wspomniany las deszczowy, potem wiedzie wzdłuż

doliny, wśród roślinności wysokogórskiej, by dotrzeć w pobliże jezora. Lodowiec powstał i utrzymuje się dzięki opadom śniegu w wysokich partiach gór, gdzie zalegający śnieg ulega sprasowaniu oraz stwardnieniu. Obecnie lodowiec jest w fazie cofania. Z uwagi na to, że jego powierzchnia jest niestabilna, zabronione są piesze wyprawy na sam lodowiec – można go za to podziwiać z bezpiecznej odległości. Po trudach trekkingu, prowadzonego często przy niesprzyjających warunkach atmosferycznych (deszcz i niska temperatura), dobrze jest skorzystać z rozgrzewających kąpeli w basenach z wodą termalną, znajdujących się w osadzie Franz Josef, z czego osobiście, przemarnięty, skwapliwie skorzystałem. Będąc w miasteczku warto również zwiedzić West Coast Wildlife Centre, zajmujący się m.in. wylęgiem dwóch najrzadszych na świecie gatunków kiwi: rowi i haast tokoeka.

Drugą atrakcją Parku jest trekking wokół laguny Ōkārito, położonej w pobliżu małej osady o tej samej nazwie, liczącej jedynie 30 mieszkańców. W osadzie stoi obelisk upamiętniający zakup terenów Westland od lokalnych Maorysów w 1860 roku, a także daty przepłynięcia tam Abela Tasmana (13 grudnia 1642 r.) i Jamesa Cooka (23 marca 1770 r.). W okresie gorączki złota, w roku 1886, Ōkārito było osadą górniczą, liczącą 1500 mieszkańców.

Obszar chroniony laguny zajmuje 12 km² powierzchni, co czyni go największym niezmodyfikowanym terenem podmokłym w Nowej Zelandii, oferującym amatorom birdwatchingu prowadzenie wielu ciekawych ptasich obserwacji, w tym, przy dużym szczęściu również kiwi. Park oferuje też leśne wędrówki po dobrze utrzymanych pieszych szlakach oraz pływanie kajakiem po lagunie. Inną ciekawostką Parku Narodowego Westland jest możliwość polowań (!) na sprowadzone tam przez kolonistów jelenie szlachetne (*Cervus elaphus*), kozice (*Rupicapra rupicapra*) i tary himalajskie (*Hemitragus jemlahicus*). ■

Koniec



W trakcie wyprawy na lodowiec Franz Josef w PN Westland



Obszar chroniony laguny Ōkārito jest największym
niezmodyfikowanym terenem podmokłym w Nowej Zelandii



ZWYCIĘŻYŁO NADLEŚNICTWO JAMY

Tekst: **HONORATA GALCZEWSKA**

Zdjęcia: **KLIK production**

Dwa dni rywalizacji, 28 drużyn i setki sportowych akcji – tak w skrócie można podsumować XVIII Mistrzostwa w Piłce Siatkowej o Puchar Dyrektora Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu. Turniej, który na stałe wpisał się w kalendarz wydarzeń środowiska leśników, ponownie pokazał, że sport jest nie tylko sprawdzianem formy, ale przede wszystkim skutecznym narzędziem integracji, budowania relacji i wzmacniania zespołowości.

Walczyli o każdą piłkę

Na parkiecie hali sportowej w Ciechocinku, od 19 do 20 lutego br., liczyły się koncentracja, konsekwencja i umiejętność współpracy – dokładnie te cechy, które na co dzień są równie istotne w pracy leśników. Zawodnicy walczyli o każdą piłkę, ale o wyniku nie decydowała wyłącznie siła czy technika. W wielu momentach kluczowa okazywała się komunikacja w zespole, szybka reakcja i wzajemne zaufanie. To właśnie te elementy stanowią fundament sprawnie działającej drużyny – zarówno sportowej, jak i tej realizującej zadania w terenie.

Finałowe rozstrzygnięcia przyniosły wiele emocji, a **Puchar Dyrektora RDLP w Toruniu trafił do Nadleśnictwa Jamy, które zwyciężyło w tegorocznej edycji.** Drużyna wystąpiła w składzie: Krzysztof Pilewski (kapitan), Kamil Jankowski, Grzegorz Kozłowski, Hubert Kozłowski, Rafał Nizio, Kamil Węgielewski, Tomasz Zielaskiewicz i Aleksander Żelazny. Na kolejnych miejscach na podium uplasowały się: **Nadleśnictwo**

Mistrzostwa leśników (...) stanowią przestrzeń do spotkania ludzi z różnych jednostek, wymiany doświadczeń i budowania relacji, które później procentują w codziennej współpracy...

w pamięć swoją postawą i poziomem sportowym. Tytuły indywidualne otrzymali:

- **Najlepszy atakujący – Filip Nurek (Nadl. Dąbrowa),**
- **Najlepszy rozgrywający – Karol Kornet (Nadl. Różanna),**
- **Najlepszy przyjmujący – Denys Marchenko (Nadl. Różanna),**
- **Najlepsza zawodniczka – Julia Misiak (Nadleśnictwo Osie),**
- **MVP – Kamil Węgielewski (Nadl. Jamy)**
(najwartościowszy zawodnik turnieju)

Szczególne znaczenie miało także wyróżnienie **w kategorii fair play**, które trafiło do **drużyny Nadleśnictwa Gniewkowo** – za postawę opartą na szacunku i dbałość o sportową jakość rywalizacji.

Więcej, niż tylko mistrzostwa

Mistrzostwa leśników w piłce siatkowej są czymś więcej, niż turniejem. Stanowią przestrzeń do spotkania ludzi z różnych jednostek, wymiany doświadczeń i budowania relacji, które później procentują w codziennej współpracy. W realiach wymagającej pracy w lesie integracja środowiska i wzmacnianie zespołowości mają szczególne znaczenie. Sport tworzy naturalne warunki do kształtowania zaufania, odpowiedzialności i umiejętności działania pod presją, a jednocześnie pozwala zachować równowagę między obowiązkami, a troską o zdrowie i kondycję.

Na zakończenie turnieju Włodzimierz Pamfil, dyrektor RDLP w Toruniu, ogłosił, że XIX Mistrzostwa w Piłce Siatkowej o Puchar Dyrektora RDLP w Toruniu zorganizuje Nadleśnictwo Włocławek. Już dzisiaj można powiedzieć, że kolejna edycja będzie oczekiwana z dużym zainteresowaniem – nie tylko ze względu na sportową rywalizację, ale przede wszystkim na wartość wspólnego spotkania, które wzmacnia więzi w środowisku leśników.

PS. Zapraszamy do Galerii Biuletynu – tam prezentujemy więcej „obrazków” z tych emocjonujących mistrzostw...



Wspólne zdjęcie zwycięskich drużyn: w środku N. Jamy (1. miejsce), z prawej N. Różanna (2. miejsce), z lewej N. Dobrzejewice (3. miejsce)

Różanna (II miejsce) oraz Nadleśnictwo Dobrzejewice (III miejsce).

Wyrównany poziom rozgrywek i wysoka kultura sportowa sprawiły, że turniej można uznać za jedno z najważniejszych wydarzeń integracyjnych w środowisku leśników regionu.

Uroczystego wręczenia medali, pucharów i nagród dokonali: Włodzimierz Pamfil – dyrektor Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu oraz Arkadiusz Kaczmarczyk – nadleśniczy Nadleśnictwa Gniewkowo. W tej edycji Nadleśnictwo Gniewkowo pełniło rolę gospodarza, zapewniając sprawną organizację wydarzenia, zaplecze logistyczne i atmosferę sprzyjającą sportowej rywalizacji oraz integracji uczestników.

Ważnym elementem mistrzostw było również wyróżnienie zawodników, którzy szczególnie zapadli

Migawka z finałowego meczu między drużynami z Nadleśnictwa Jamy (zwycięzcy) i Nadleśnictwa Różanna





Galeria

BIULETYNU

.....

WALCZYLI O KAŻDĄ PIŁKĘ...

Migawki

z XVIII Mistrzostw
w Piłce Siatkowej
o Puchar Dyrektora
RDLP w Toruniu

.....

Gniewkowo – 2025

Zdjęcia: KLIK production

